SOBOTA 9 LIPCA 1949 ROKU

CZYTELNIK

ROK IV. Nr. 186 (955)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ SZEŚĆ STRON

Cena 5 zł

WYDANIE A

Dywersja titowskiej kliki
przeciwko greckiej armii demokratycznej
Radio Wolnej Grecji demaskuje knowania władców Jugosławii

BUKARESZT (PAP). — Radio wolnej Grecji podało treść rezolucji aktywu kierowniczego Organizacji Komunistycznej Macedonii Greckiej, uchwalonej 20 czerwca br.

Rezolucja ta rzuca światło na trwającą już od dawna działalność dywersyjną kliki Tito i jej agentów przeciwko Greckiej Partii Komunistycznej, armii demokratycznej i całemu ruchowi demokratycznemu Grecji.

Działalność ta zmierza do rozbicia jedności bojowej między ludem greckim a macedońskim oraz do ułatwienia roboty monarcho-faszystów i imperialistów amerykańsko-angielskich na Bałkanach. Początek dywersyjnej akcji titowców datuje się z okresu przed 1944 r., kiedy klika Tito wysłała tam setki agentów jugosłowiańskiej tajnej policji. Usiłowała ona zrealizować na tym terenie aspiracje nacjonalistyczne tzw. „Wielkiej Jugosławii".

Wśród głównych agentów kliki Tito w Grecji znajdowali się niejacy Keramitzief i Gotse, którzy zostali wszakże zdemaskowani i musieli uciec do Jugosławii. **Zorganizowali oni wówczas w Skoplje pod patronatem titowców, centrum zdrady i dywersji przeciwko walce wyzwoleńczej ludu macedońskiego i greckiego.**

Centrum to rozpada się na trzy ośrodki, których celem jest przeforsowanie planów obecnych przywódców partii komunistycznej Jugosławii, które zmierzają do aneksji Macedonii Greckiej wraz z Salonikami.

Grecka Partia Komunistyczna, prowadząc przez 3 lata ciężką walkę przeciwko monarcho-faszyzmowi i interwencji imperialistycznej, musiała również zwalczać akcję dywersyjno-szpiegowską kliki Tito i jej agentów.

Kilka zdrajców i awanturników, działająca w myśl wskazań swych mocodawców ze Skoplu i Belgradu, głosi dzisiaj swój własny protitowski program sepfaratystyczno nacjonalizmu. Domaga się m. in. utworzenia odrębnej „Armii Macedońskiej".

Organizacja komunistyczna Macedonii greckiej potępiła zdradę przywódców jugosłowiańskich, którzy przeszli otwarcie na stronę obozu imperialistycznego.

W SALI RADY PAŃSTWA, PREZYDENT R. P. PODCZAS ZAPALANIA LAMPKA WINA UCZESTNIKÓW WYCIECZKI NA UKRAINĘ RADZIECKĄ. NA ZDJĘCIU: PREZYDENT BIERUT W ROZMOWIE Z OB. MARIĄ ISKRĄ. Foto: „Film Polski"

Przemówienie prokuratora w procesie Doboszyńskiego

Historia zdrady narodowej
Oskarżyciel naświetla proniemiecką działalność kliki sanacyjnej

Poniżej podajemy dalszy ciąg bilicznego płk. Żarakowskiego, procesu Doboszyńskiego.

Brak skrupułów moralnych, jakichkolwiek hamulców, doszczętne zakłamanie wewnętrzne, poza i obłuda, — oto cechy charakterystyczne Adama Doboszyńskiego już w zaraniu jego działalności.

Takich ludzi hitleryzm nęci. Gdy przychodzi możność „wybicia się", gdy otrzymuje zadanie opracowania książki, gdzie będzie trochę katolicyzmu i dużo faszyzmu, trochę ekonomiki i dużo demagogii — natychmiast bez żadnych trudności przystępuje do pracy. Odbywa szereg narad z fachowcami w różnych dziedzinach, kilka książek przeglądu, trochę sam komponuje i oto zamówiona książka „Gospodarka Narodowa" jest gotowa. Nawet ks. Piwowarczyk zwraca uwagę Doboszyńskiego na popularyzowanie hitleryzmu i w tej książce kwestionował wartość doktryn ekonomicznych, zawartych w niej. W jednej tylko kwestii książka jest konsekwentna — tam gdzie mowa o hitleryzmie. Charakteryzując tę książkę, ks. Piwowarczyk powiada: „sądzę, że była to mieszanina wpływów przemówienia oskarżyciela publicznego płk. Żarakowskiego, wygłoszonego w 12-ym dniu procesu Doboszyńskiego.

zarówno faszyzmu włoskiego, jak również hitleryzmu, a także wpływów filozofii św. Tomasza, z którą oskarżony trochę zaznajomił się, ale mam wrażenie, że bardzo powierzchownie". Mówiąc o podstawowej koncepcji tego dzieła, św. ks. Piwowarczyk streszcza ją w zdaniu: **„Ideologia gospodarcza hitleryzmu wynika, czy też pochodzi z ideologii chrześcijańskiej".** Prokurator podkreśla następnie jako rzecz znamienną, że ksiądz Piwowarczyk tym niemniej próbował udoskonalić książkę swymi poprawkami.

»Kurier« — zdrajcy

Mimo takiej wartości tej książki, a może właśnie dlatego, dzięki zorganizowanej z inspiracji hitlerowskiej gwałtownej reklamie szeregu pism, książka staje się poczytna i rozwychodzi w kilku wydaniach. Doboszyński staje się „teoretykiem" nowego hitlerowskiego ładu. Dzięki „Gospodarce Narodowej" uzyskuje on odpowiednią „pozycję".

Wówczas to przed impresarią mi z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, gdzie Doboszyńskiego uplasować w ruchu politycznym. ONR i cały tzw. młody ruch narodowy nie wymagają już dodatkowej inspiracji. Ideały hitlerjugend przenikneły tam szybciej niż się tego można było spodziewać. Bardziej opór na na wpływy niemieckie jest grupa staro-endecka i tam właśnie skierowany zostaje Doboszyński. W roku 1934 wstępuje on do S.N. i w krótkim czasie zostaje prezesem S.N. na kilka powiatów woj. krakowskiego oraz zajmuje b. wpływowe stanowisko referenta prasy i propagandy na okręg krakowski.

„W tym okresie w całej Europie coraz potężniej rozwija się faszyzm. Klasa robotnicza na całym świecie rozpoczyna skupiać wszystkie warstwy społeczne, zainteresowane w utrzymaniu pokoju. Rozrasta się, krzepnie i wzmacnia front pokoju, front ludowy.

Wzmacnia się i krzepnie ten front również w Polsce. Front ludowy — to wróg nr. 1 faszyzmu — hitleryzmu. Dlatego też walka całej reakcji rodzimej, jak również prowokatorów i inspiratorów niemieckich zostaje skierowana na ten właśnie odcinek.

Na ten odcinek zostaje skierowany również i Doboszyński.

Już wtedy przez cały kraj zaczęła przechodzić fala protestów przeciw hitlerjuszowskiej polskiego. Głośnym echem odbijają się zajścia w „Semperiście", następnie wypadki w Czechosłowacji, Toruniu i Zagłębiu. Zaczyna rewolucjonizować się wieś.

Dla faszyzmu i jego krajowej agentury działalność frontu ludowego staje się bardziej niebezpieczna. Faszystowska agen-

»Zudnia« zdrajcy

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z frontem ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyźmie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.

Wtedy to Adam Doboszyński otrzymuje szczególne zadanie wywołania dywersji. Postanowiono chwycić się jej w chwili dla faszyzmu istotnie niebezpiecznej, w momencie kiedy miały się odbyć wielkie demonstracje chłopskie.

Doboszyński zapytany przez sąd sanacyjny, dlaczego zorganizował pogrom w Myślenicach,

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Kto da więcej?
Licytacja Jugosławii
Zatarg anglo-amerykański o Tita

LONDYN (PAP). W Londyniegrantów politycznych. Autorzy f w Paryżu jednocześnie pojawiły się informacje o anglo-amerykańskiej konkurencji przy titowskiej wyprzedaży Jugosławii. Najobszerniej referuje to zagadnienie „Daily Mail".

Jak wiadomo, znany amerykański komentator, Pearson ujawnił w poniedziałek, że rząd USA nagle, po wielu miesiącach odraczania decyzji, zgodził się na udzielenie Jugosławii 200.000.000 pożyczki dolarowej.

„Daily Mail" tłumaczy, że ta pośpieszna decyzja zapadła na skutek otrzymania informacji, że brytyjsko-jugosłowiańskie rozmowy handlowe szybko postępują naprzód i że traktat handlowy podpisany zostanie w ciągu najbliższych tygodni. „Traktat ten ma przewidywać wymianę towarów ogólnej wartości 150.000.000 funtów w ciągu 5 lat".

BUKARESZT (PAP). Dziennik „Scanteia" opublikował list trzech jugosłowiańskich emi-

Wrocław składa hołd
pamięci Georgi Dymitrowa

WROCŁAW. — Z głębokim żalem przyjął cały świat pracy Wrocławia wiadomość o śmierci nieugiętego bojownika postępu, Sekretarza Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Georgi Dymitrowa.

W wielu fabrykach i zakładach przemysłowych odbyły się akademie i uroczystości żałobne zorganizowane przez robotników.

Specjalne zebrania żałobne poświęcone pamięci G. Dymitrowa zorganizowano na wszystkich wydziałach Państwowej Fabryki Wagonów, w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu nr. 3, w Państwowych Zakładach Lotnicz[illegible] w Państwowym Browarze Bastowskim, w Zakładach Przemysłu Wełnianego we Wrocławskich Zakładach Metalurgicznych, Stoczni Zacisze i wielu innych.

Poza tym pracownicy Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu i Powszechnego Domu Towarowego wysłali na ręce KC Komunistycznej Partii Bułgarii telegramy kondolencyjne, w których wyrażają głęboki żal i współczucie z powodu śmierci sekretarza Komitetu Centralnego.

W dniu dzisiejszym w wielu wrocławskich zakładach pracy odbędą się akademie i uroczystości żałobne na których robotnicy złożą hołd pamięci Georgi Dymitrowa.

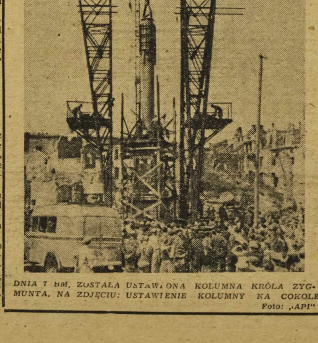

DNIA 7 BM. ZOSTAŁA USTAWIONA KOLUMNA KRÓLA ZYGMUNTA. NA ZDJĘCIU: USTAWIENIE KOLUMNY NA COKOŁ. Foto: „APP"

Nowy spisek faszystowski
w Niemczech zach.

BERLIN. W Hamburgu aresztowano 26 osób w związku z szerzącym się ruchem podziemnym, mającym na celu przywrócenie reżimu hitlerowskiego w Niemczech.

Według otrzymanych ostatnio informacji, ruch ten posiada wielu zwolenników we wszystkich trzech zachodnich strefach Niemiec.

Władze brytyjskie doniosły o skonfiskowaniu licznych materiałów dowodowych, ale odmówiły ich ujawnienia ,twierdząc że w chwili obecnej „dochodzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze zakończone".

Zdobywamy rynki dla szkła i porcelany

WARSZAWA (PAP). — Wyroby polskiego przemysłu mineralnego zyskują sobie coraz większe uznanie zagranicą. Szkło, wyroby szklane i ceramiczne eksportujemy obecnie do 17 krajów, a cement — do 19 krajów europejskich i zamorskich.

W ciągu pierwszych 5 miesięcy rb. wartość eksportu cementu, artykułów mineralnych, szklanych i ceramiki wynosiła 6,8 miliona dolarów.

Mac Cloy przygotowuje „eksport" bezrobotnych z Niemiec zachodnich

BERLIN. Zachodnio-niemieckie koła związkowe przypuszczają, że jednym z wyników przybycia Mac Cloya do Niemiec będzie przygotowania do wysyłania robotników niemieckich zagranicę.

Jako były przewodniczący Banku Światowego, Mac Cloy interesował się planem kapitalistów amerykańskich, odnośnie zwiększenia ekspoatacji kolonii, znanym pod nazwą „czteropunktowego programu Trumana".

Obecnie panuje w Niemczech obawa, że Amerykanie mogą dążyć do wysyłania robotników niemieckich zagranicę, aby zapobiec niepokojom, jakie mogły by zostać wywołane naskutek stale zwiększającego się bezrobocia.

Szczyt cynizmu
Pochwała lekarzy morderców przez Radę miejską Hamburga

BERLIN. Rada miejska Hamburga pochwaliła publicznie liczących hitlerzy hitlerowskich za to, że na rozkaz władz nazistowskich zabijali małe dzieci.

Partia komunistyczna wystosowała protest przeciwko uniewinnieniu lekarzy, oskarżonych o mordowanie umyślowo niedorozwiniętych dzieci. Rada miejska Hamburga oświadczyła na to cynicznie, że „lekarze ci byli jedynie posłuszni dekretom państwowym" i „nie chwalili sobie sprawy z tego, że działają wbrew prawom humanitarnym". Rada ta stwierdziła dalej, że uzyskane pod terrorem od rodziców dzieci oświadczenie, że zgadzają się na ich mordowanie — „musi być uważane za ważne z punktu widzenia prawnego".

Polacy z Danii zwiedzają Wrocław i okolicę

Od tygodnia już bawi w Polsce wycieczka Polaków z Danii, liczaca 61 uczestników — w większości rolników i robotników rolnych. Wycieczka ta bawiła przez 2 dni we Wrocławiu, gdzie zwiedziła ratusz, stadion, osiedle robotnicze na Pilczycach, tereny wystawowe, nadbardziej zniszczone dzielnice nasze go miasta i odbudowane już obiekty, cmentarz radziecki na Krzykach oraz w drugim dniu pobytu gospodarkę Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Pszenie i majątek państwowy pod Wrocławiem — Bielany.

Uczestnikami wycieczki są członkowie Zw. Polaków w Danii. Przewodniczy jej prezes Zarządu Związku Franciszek Jakóbik, ponadto prezesi okręgu Nakskor — Jan Juszczyk, okręgu Odense — Wojciech Kleja i prezeska Sekcji Kobiet okręgu Maribo — Wanda Przygońska. Z ramienia naszego poselstwa prowadzi wycieczkę kierownik oświatowy Andrzej Jaśkiewicz.

Pobyt swój w Polsce zapoczątkowali uczestnicy wycieczki odwiedzeniem krewnych w różnych częściach kraju. W dn. 4. b. m. zjechali się w Krakowie, skąd udali się do Oświęcimia, zwiedzili Katowice i Wrocław. Wczoraj wieczorem odjechali do Warszawy. Stamtąd udają się do Poznania i Szczecina, skąd statkiem powrócą do Danii. (M. Z.)

Przemówienie prokuratora w procesie Doboszyńskiego

HISTORIA ZDRADY NARODOWEJ

Oskarżyciel naświetla proniemiecką działalność kliki sanacyjnej

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

odpowiedział, że miało to być wystąpienie przeciwko frontowi ludowemu. W toczącym się obecnie procesie zeznywany przeze mnie — mówi dalej prokurator — jaki cel miała wyprawa Myślenicka, Doboszyński bez namysłu odpowiada, iż miał wówczas Doboszyński.

Kto decydował o marszu na Myślenice?

Ale i przed sanacyjnym sądem oskarżony kłamał, mówiąc: „Do ostatniej chwili nie byłem zdecydowany na wyprawę myślenicką". Doboszyński wówczas nie miał o czym decydować. O wyprawie myślenickiej decydował ówczesny prezydent niemieckiego wywiadu Szurak, który zakontraktował Doboszyńskiego i który następnie opłacał jego „działalność".

Prokurator stwierdza następnie: „Zdania postawione Doboszyńskiemu w związku z Myślenicami nie byłyby przez niego wykonane w całości, gdyby jednocześnie z tym cała sfora agentów, inspiratorów i prowokatorów niemieckich, jak również ich endeckich, ONZ-owskich i sanacyjnych popleczników, nie rozreklamowała tak szeroko tych zajść. „Bohater" miała to być demonstracja rzekomo przeciwko tamtejszemu staroście. Dwa te drobne wypadki zacytowane z zeznań oskarżonego jakże wyraźnie i dobitnie malują sylwetkę oskarżonego, jako hitlerowskiego prowokatora. Jakże wyraźnie widać cele i zadania, które otrzymki bez namysłu odpowiada, iż miał wówczas Doboszyński.

Bagno »Dwójki«

Jeśli „Dwójka" spełniała i spełnia swą haniebną rolę, to związku z tym było z logicznie biegnącą wencją roli, jaką pełniła górę rządząca naszym krajem. Tylko przy Piłsudskim, Rydzu Śmigłym, Becku, Miedzińskim, Ulrych chu, Kasprzyckim i innych, których służebny związek z germańskim imperializmem ciągnął już wykazany — tylko w takim klimacie mogła istnieć proniemiecka i antyradziecka „Dwójka".

To wszystko tłumaczy, dlaczego utrzymywano w tajemnicy, iż Adam Doboszyński jest niemieckim szpiegiem, jednym z licznych, znajdujących się w szeregach stronnictwa rządzącego i opanowujący ONR. **W ocenie lajdackiej roli „Dwójki" należy pamiętać o tym, że za tragedię wrześniową i za lata okupacji odpowiedzialni są ci, którzy rządzili Polską przedwrześniową.**

Skończyłaby się rola winowajców tragedii po klęsce wrześniowej „gdyby nie to, iż wszyscy panowie nie chcieli zejść ze sceny. Chcieli dalej oszukiwać Polaków, bronić przedwrześniej klasowych, dalej działając z inspiracją niemiecką. Świadczy o tym m.in. działalność Doboszyńskiego za granicą. Oto udaje się on na Węgry, skąd po otrzymaniu nowych zadań od niemieckich mocodawców, przyjeżdża do Paryża.

Centralnym zagadnieniem byłą wówczas walka z okupantem. Musiał powstać nowy rząd, do którego nie mogli wejść ani sanatorzy ani ONR-owcy, zdemaskowani, jako winowajcy klęski wrześniowej. Wysunęła zostaje wówczas postać gen. Władysława Sikorskiego, którego ośmiela się krytykować i o którym śmie wygłosić ironiczną opinię Adam Doboszyński: **Ta mętna kreatura, szarlatan polityczny, gen. Władysław Sikorski miał swoje słabe strony, miał wahania i wady, ale jedno jest pewne — że kochał swą Ojczyznę, był Jej wierny, nienawidził hitleryzmu i chciał mobilizować siły Narodu do walki z okupantem.**

I to jest właśnie — woła prokurator — pierwsza i główna przyczyna dla której wrogiem dla Niemców, dla niemieckiego wywiadu, dla Doboszyńskiego staje się Władysław Sikorski i wrogiem tak nienawidzi Generała klika dwójkarska.

Sikorski podejmuje tę walkę w tragicznych okolicznościach. Ma przeciwko sobie całą propagandę, chytrością i podłością do swej pracy, osaczając Sikorskiego ze wszystkich stron. Rolę tego kanału, który zbierał ciemne siły Polski przedwrześniowej dla osaczenia Sikorskiego pełnił Sosnkowski.

Z celu zaczynają okrążać gen. Sikorskiego różne typy w rodzaju Zychonia, Czerniawskiego, Mikołajczyka, Gano, Mayera, Englichta, — szpiedzy niemieccy. Walka samego Doboszyńskiego po przeciwko Sikorskiemu jest wyjątkowo podła w swych metodach postępowania.

Prokurator Żarakowski przypomina tu fragmenty wypowiedzi samego Doboszyńskiego, kto go zwiał: „W lipcu 1939 r. kazano mi wojnę przebyć na froncie, a we Francji w listopadzie 1939 r. kazano mi pozostać w wojsku i zwalczać Sikorskiego.

Lizbona — gniazdo szpiegów

Rzecznik oskarżenia przypomina na podstawie zeznań Świadka Nowińskiego, że w gmachu admiralicji w Paryżu znajdowały się komórki wywiadu niemieckiego, co czyni jasnym dla czego Doboszyński — agent niemiecki P-3129 otrzymał dalsze rozkazy właśnie w tym gmachu.

Zgodnie z tymi poleceniami, Doboszyński udał się do Lizbony, która w okresie wojny światowej była tym dla Europy, czym dla Francji gmach admiralicji. Krzyżowały się tam szpiegowskie.

Doboszyński odznajduje tam dalszy kontakt, którym jest znów były oficer II oddziału, związany od dawna z wywiadem niemieckim — Michał Dubicz. W kontakcie utrzymywanym z Dubiczem — lizbońskim rezydentem niemieckiego wywiadu postoje Adam Doboszyński aż do kwietnia 1945 r. Jemu to przesyła relacje i od niego otrzymuje instrukcje oraz gażę w walucie swego miejsca pobytu.

Dużo można by się rozwodzić o cynizmie, z jakim Doboszyński przedstawiał siebie niemal, jako bohatera walk. Ten cynizm, pełny pewny na temat najświeższych metod naukowych likwidacji zapewnienia żydowskiego, jest kwiecie, które to metody realizował już wówczas w Siedlcach jego stary przyjaciel inż. Szurak.

Przypominając wachlarz gęsterstw Doboszyńskiego pod adresem Sikorskiego, prokurator Żarakowski oświadcza, że w owym czasie kiedy cała Polska z najwyższym niepokojem oczekiwała jakiejkolwiek wieści budzącej nadzieję stale się jasne, że tego rodzaju roboty jaką prowadził Doboszyński nie mógł wykonać Polak, **mogła ją robić tylko płatna kanalia, płatny agent hitlerowski.**

Walka z Sikorskim

Prokurator omawia obszernie spotkanie Doboszyńskiego z ppłk Demelem, który z ramienia Sosnkowskiego omawia finalizowanie ataku na Sikorskiego. Doboszyński chwyta się teraz środka wielkiego, jak wyeksiś, jak wielkie dawanej przez siebie nielegalnie „Walce" noty radzieckie oraz swój list otwarty do Raczkiewicza i Sosnkowskiego. W robocie tej wspomaga go brat sekretarki osławionego Zychonia i zarazem brat zastrzelonej w Polsce przez Ruch Oporu agentki niemieckiej, Stanisław hrabia Grocholski, który wykrada odpowiednie dokumenty w NSZ i wręcza je Doboszyńskiemu.

Głównym tematem listu do Raczkiewicza i Sosnkowskiego jest — według samego Doboszyńskiego — „mobilizowanie opinii całego świata przeciw Związkowi Radzieckiemu".

Mówiąc o tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, prokurator Żarakowski, że właśnie obecnie kiedy obchodzimy 6-tą rocznicę tego tragicznego faktu, wyczuwamy nić przyczynową, przeciągniętą pomiędzy tajemniczą śmiercią gen. Sikorskiego a niemiecką robotą Doboszyńskiego.

Wraz ze śmiercią gen. Sikorskiego znika potrzeba maskowania szeregu zagadnień. Punkt ciężkości w związku z sytuacją na froncie wschodnim przesunęli się na kraj. Agent hitlerowski P-3129, Doboszyński, otrzymuje wtedy nowe zadanie.

Opanowanie podziemia przez Niemców

Drugą część swej mowy oskarżycielskiej w procesie Adama Doboszyńskiego poświęcił prokurator Żarakowski omówieniu dalszych etapów działalności przesłepiej oskarżonego. Rzecznik oskarżenia zobrazował inspirację niemiecką w ruchu podziemnym kraju podczas okupacji, która zmiażda swe ukoronowanie w okresie powstania warszawskiego. Naświetlając działalność Doboszyńskiego w końcowym okresie wojny, prokurator wspmniał, iż oskarżony był brany pod uwagę przez Niemców w ich zamiarach utworzenia quislingowskiego rządu w Polsce. Szczególną uwagę poświęcił prokurator Żarakowski penetracji Doboszyńskiego w środowisku katolickim w kraju i za granicą. Rozważając zjekomą „zagadkę psychologiczną" Adama Doboszyńskiego, prokurator podkreślił, iż dzięcę tego byłego działacza reakcyjnego, który stał się pospolitym agentem, są jeszcze jednym świadectwem losu ginącej klasy, która wchodząc w konflikt z interesem narodu, rozkłada się politycznie i moralnie.

Oskarżyciel publiczny stwierdza, że jeszcze w 1938 r. Niemcy opracowali plany opanowania podziemia w przyszłej okupowanej Polsce. Zaczęli się oni bowiem z tym, że naród polski nie pogodzi się z okupacją i dążyć będzie do wyzwolenia, organizując walkę podziemną. Wobec tego hitlerowcy postano wili inspirować to podziemie i w tym celu jeszcze przed wojną tworzą t.zw. nadwywiad.

Na podstawie dowodów, zebranych w procesie Doboszyńskiego jasne staje się wydanie „Gorąta" w ręce niemieckie i powołanie na jego miejsce Borawskiego, związanego od dawna z Niemcami.

Nie mniej jasna staje się „nie bywała odwaga" Bora - Komorowskiego, przeciwko czemu w tej samej kawiarni oraz jego codzienne spacery w Al. Ujazdowskich. Zrozumiałe staje się również dlaczego ci ludzie przez tyle lat zajmujący czołowe stanowiska w podziemiu, nie są przez Niemców likwidowani pomimo, że wiadomo niemieckim znane były ich adresy konspiracyjnie.

Wykorzystując swoje agentury w kraju i w Londynie Niemcy forsują w podziemiu koncepcję „ziania z bronią u nogi". Koncepcja ta, która u Doboszyńskiego nosiła nazwę „ekonomii krwi" — jest właściwie planem stowarzenia spokojnego zajęcia dla Niemców w Polsce.

Jest to koncepcja antylewicowa i antynarodowa, jednocześnie koncepcja antyradziecka.

W momencie śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Niemiec, Doboszyński otrzymuje rozkaz powrotu do kraju, gdzie jest on potrzebny przy nowych manewrach, wykonywanych przez ową panta, zmierzającego utworzyć rząd quislingowski.

W kraju rozpoczęto się mordowanie działaczy lewicy. Zorganizowana zostaje cała sieć, przeznaczona do wykrywania i wydawania w ręce Niemców, bądź też do mordowania polskich lewicowców przez bojówki.

Delegatura, w której kierownicą rolę odgrywa Pużak i de wództwo AK z Borem i Pełczyńskim na czele, zajmuje się wykrywaniem i niszczeniem lewicy.

„Zlikwidowanie" lewicy

Prokurator podkreśla, że przegrupowanie w łonie emigracji londyńskiej po Sikorskiego przyśpieszyło proces „likwidowania" lewicy w kraju. Wygada to zaliczyć — mówi prokurator — do „chlubnych" kart Mikołajczyka.

Przechodząc do omówienia sprawy powstania warszawskiego, rzecznik oskarżenia stwierdza: **tragedia powstania warszawskiego, która okryła żałobą setki tysięcy ludzi w kraju — była tragedią bohaterskiego ludu Warszawy, ludu, który na szale zbrodniczej decyzji swych przywódców.** Niemcy nie chcieli powstania na Lubelszczyźnie, gdy jednak zrozumieli, że naród ma dość „stania z bronią u nogi" i powstanie może wybuchnąć wbrew woli kierownictwa ruchu podziemnego, postanowili pokierować powstaniem tak, aby zwyciężyć było ono całym swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Postanowili wywołać konflikt między aliantami. Tak się jednak nie stało i to wbrew rachubom Bora - Komorowskiego, Pełczyńskiego, Pużaka, Korbońskiego i innych przywódców delegatury i AK.

Dążenie Niemców do skłócenia aliantów i izolowania Związku Radzieckiego i krajom demokracji ludowej.

Na usługach Amerykanów

Prokurator podkreśla, iż zeznania, złożone przez świadka nocrzecznie przez Doboszyńskiego w śledztwie, mówią, że strawiczący kontakt z wywiadem nie mieliśmy, zgłasza się on do wywiadu amerykańskiego. Uzyskując w ten sposób poparcie, do którego się przyznał, cał w ciągu 12 lat pracy na rzecz Niemców, nie musi on zmieniać swej ideologii. Doboszyński służy nadal temu imperializmowi przeciwko interesom własnego narodu.

Do pracy dla nowych mocodawców — Amerykanów — trzeba było jednak przystąpić tylko na płaszczyźnie akcji politycznej w kraju. Dlatego Doboszyński przystępuje do organizowania i inspirowania środowisk katolickich oraz do wykorzystania dla celów wywiadu amerykańskiego federacji antyradzieckiej.

Wielką uwagę poświęca również Doboszyński akcji „między morza", Rozumie on dobrze, że koncepcja ta wymierzona jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wschodnie granice uczynione międzymorzem, Polski przebiegać mają bowiem daleko za Dnieprem.

Wywiad amerykański kontaktuje się z Doboszyńskim przez majora „Aleksandra" w Monachium. Doboszyński znalazł się na liście agentów amerykańskich po porucznika Morwina pod pseudonimem „Dąbek". Otrzymuje zadanie wyjazdu do kraju, gdzie ma się oprzeć na frontowych kołach ONR-owskich i rozpocząć penetrację do środowiska katolickiego, który, zdaniem „Aleksandra", będzie gruntem podatnym dla jego roboty.

Doboszyński rozważa z mjr. „Aleksandrem" drogę, którą ma się dostać do kraju. Jedną z tak kalkulacji jest przejście przez Włochy, Jugosławię i Węgry.

Kierownictwo Polskiego Podziemia jest zajmujący czołowe stanowiska w podziemiu, nie są przez Niemców likwidowani pomimo, że wiadomo niemieckim znane były ich adresy konspiracyjnie.

Wykorzystując swoje agentury w kraju i w Londynie Niemcy forsują w podziemiu koncepcję „ziania z bronią u nogi". Koncepcja ta, która u Doboszyńskiego nosiła nazwę „ekonomii krwi" — jest właściwie planem stowarzenia spokojnego zajęcia dla Niemców w Polsce.

Jest to koncepcja antylewicowa i antynarodowa, jednocześnie koncepcja antyradziecka.

W momencie śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Niemiec, Doboszyński otrzymuje rozkaz powrotu do kraju, gdzie jest on potrzebny przy nowych manewrach, wykonywanych przez ową panta, zmierzającego utworzyć rząd quislingowski.

W kraju rozpoczęto się mordowanie działaczy lewicy. Zorganizowana zostaje cała sieć, przeznaczona do wykrywania i wydawania w ręce Niemców, bądź też do mordowania polskich lewicowców przez bojówki.

Delegatura, w której kierownicą rolę odgrywa Pużak i de wództwo AK z Borem i Pełczyńskim na czele, zajmuje się wykrywaniem i niszczeniem lewicy.

„Zlikwidowanie" lewicy

Ka Radzieckiego wiązało się z walką przeciwko wszelkim ruchom postępowym. Pogrzebie to odbija się na działalności Doboszyńskiego. Od r. 1939 aż do zakończenia wojny działalność Doboszyńskiego streszczała się do walki przeciwko porozumieniu polsko - radzieckiemu, do prowokacji w celu rozbicia jedności ruchu polskiego w walce z okupantem, do popierania i wysuwania elementów prohitlerowskich na emigracji oraz organizowania akcji antyżydowskiej. Na terenie Kielc, co znajdziło również swój wpływ w kraju.

Prokurator Żarakowski przechodzi do omówienia działalności Doboszyńskiego w okresie powojennym, tzn. od chwili kiedy trafi on kontakty z niemieckim rezydentem. Staje się to w chwili, kiedy Związek Radziecki rozbija faszystowską koalicję i przychodzi z tej walki stokroć silniejszy.

Od tego czasu działanie Doboszyńskiego polega na walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu i jego towarzysze robią wszystko, aby wywołać interwencję przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

KONTAKTY Z PRZEDSTAWICIELEM KLERU

Omawiając przyjęcie, z jakim spotkał się Doboszyński w tych środowiskach, prokurator oświadcza, iż gdyby spytał przesłuchiwanego: „Czy zdecydowałeś o jego opinię, o organizatorze pogromu i bandyckich wybrytasach", to przyznały palkarzy, to człowiek ten niezawodnie bez chwili wahania potępiłby Doboszyńskiego. Przy przeciwnicy uczciwy robotnik, czy chłop dowiedział się o pobycie niekegalnym Doboszyńskiego na terenie kraju, to by miałby wątpliwości, jak ma postąpić. Jednak w środowisku katolickim spotykamy się z czasami, które pozornie byłaby nie do wiary. Swą penetrację w tym środowisku Doboszyński rozpoczyna zwróceniem się do swego dawnego konsultanta jeszcze z okresu wczesnych debiutów hitlerowskich.

(Dokończenie przemówienia prokuratora podamy jutroj.

Postawa narodu

„Przez całą Polskę przebiegała wówczas olbrzymia fala nienawiści do Niemiec. Naród czuł, iż jest zepłany przez obcą nie siły. Wyraz tym nastrojom dał jeden z poetów polskich w wierszu pt. „Bagnet na broń", który ukazał się jeszcze w kwietniu 1939 r.

„Są w Ojczyźnie rachunki [krzywd,
Obca dłoń też ich nie prze- [czyta.
Ale krwi nie odmówi nikt
Wysączymy ją z piersi i z pleś- [ni".

W tym to okresie nastroje antyniemieckie społeczeństwa były tak jednolite i tak zdecydowane, że w krótkim czasie zmienione zostało bodowane przez tyle lat przez tych wszyst

Tragedia września

W tym okresie Doboszyński był potrzebny na wolności. W tym okresie nie wolno było trzymać w rezerwie ani jednego agenta. Po wizycie Franka w Polsce, ówczesny minister sprawiedliwości zwalnia Doboszyńskiego z więzienia.

Doboszyński otrzymuje nowe polecenie. Wojna wybuchnie niedługo, należy udawać antyhitlerowca, należy udawać patriotę, inaczej agent straci swoją wartość.

Przechodząc do omówienia działalności Adama Doboszyńskiego w okresie wojennym, prokurator Żarakowski przypomina tragedię żołnierza polskiego w owych beznadziejnych dniach września. Zołnierz zapytał — mówi prokurator — bohaterską walkę swoją i swych towarzyszy broni, tych żołnierzy, którzy z ręcznymi granatami, z flaszkami z benzyną szli na czołgi niemieckie.

Przypomina sobie żołnierz wątchy niemieckich szpiegów, krążących na szosach, na torach kolejowych, na stacjach, szpiegów przebranych w polskie mundury. Wśród tych, którzy doszlusowali do uczciwego polskiego żołnierza — stwierdza prokurator Żarakowski — znajdował się również niemiecki agent Nr. P - 3129 — zeznawany w niemieckim „Auswaertiges Amt" — inżynier Adam Doboszyński.

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadcza: Gdzieś była ta słynna „Dwójka", która miała chronić przed szpiegami i dlaczego nie zdemaskowano Doboszyńskiego?

Zbrodnia działalności Doboszyńskiego Doboszyńskiego i jemu podobnych tłumaczy katastrofę wrześniową.

Zachodzi pytanie, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II Oddział Sztabu Generalnego? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w materiałach nazywano II oddział „Akademią", dającą patenty na stanowiska w Kraju. Wychodzi stamtąd ministrowie, wojewodowie, przez „Dwójkę", przechodzili politycy i dziennikarze. Z II oddziału pochodził Bech.

»Akademia« zdrajców

Czołowym jednak wrogiem dla II oddziału jest Partia Komunistyczna. Do pracy przeciwko niej montuje się i szkoli potężny aparat. Nowych adeptów kontrywiadu poucza się o ideologii komunistycznej o organizacji Partii, o Związku Radzieckim. Uczy się łajdackich, prowokatorskich metod pracy.

Jednocześnie szkoli się obcy aparat szpiegowski, przeznaczony na teren Związku Radzieckiego.

Nawet na tym odcinku stwierdzona została ścisła współpraca między II oddziałem a wywiadem niemieckim. Wszelkie materiały, dotyczące Związku Radzieckiego, a zdobyte przez polską „Dwójkę" były dostarczane za solidną opłatą szlabowi niemieckiemu. **W ten sposób wywiad polski przyczynił się do dawno planowanego przez III Rzeszę najazdu na Związek Radziecki.**

Bagno »Dwójki«

Jeśli „Dwójka" spełniała i spełnia swą haniebną rolę, to związku z tym było z logicznie biegnącą wencją roli, jaką pełniła górę rządząca naszym krajem. Tylko przy Piłsudskim, Rydzu Śmigłym, Becku, Miedzińskim, Ulrych chu, Kasprzyckim i innych, których służebny związek z germańskim imperializmem ciągnął już wykazany — tylko w takim klimacie mogła istnieć proniemiecka i antyradziecka „Dwójka".

To wszystko tłumaczy, dlaczego utrzymywano w tajemnicy, iż Adam Doboszyński jest niemieckim szpiegiem, jednym z licznych, znajdujących się w szeregach stronnictwa rządzącego i opanowującym ONR. **W ocenie lajdackiej roli „Dwójki" należy pamiętać o tym, że za tragedię wrześniową i za lata okupacji odpowiedzialni są ci, którzy rządzili Polską przedwrześniową.**

Skończyłaby się rola winowajców tragedii po klęsce wrześniowej „gdyby nie to, iż wszyscy panowie nie chcieli zejść ze sceny. Chcieli dalej oszukiwać Polaków, bronić przedwrześniej klasowych, dalej działając z inspiracją niemiecką. Świadczy o tym m.in. działalność Doboszyńskiego za granicą. Oto udaje się on na Węgry, skąd po otrzymaniu nowych zadań od niemieckich mocodawców, przyjeżdża do Paryża.

Centralnym zagadnieniem byłą wówczas walka z okupantem. Musiał powstać nowy rząd, do którego nie mogli wejść ani sanatorzy ani ONR-owcy, zdemaskowani, jako winowajcy klęski wrześniowej. Wysunęła zostaje wówczas postać gen. Władysława Sikorskiego, którego ośmiela się krytykować i o którym śmie wygłosić ironiczną opinię Adam Doboszyński: **Ta mętna kreatura, szarlatan polityczny, gen. Władysław Sikorski miał swoje słabe strony, miał wahania i wady, ale jedno jest pewne — że kochał swą Ojczyznę, był Jej wierny, nienawidził hitleryzmu i chciał mobilizować siły Narodu do walki z okupantem.**

I to jest właśnie — woła prokurator — pierwsza i główna przyczyna dla której wrogiem dla Niemców, dla niemieckiego wywiadu, dla Doboszyńskiego staje się Władysław Sikorski i wrogiem tak nienawidzi Generała klika dwójkarska.

Sikorski podejmuje tę walkę w tragicznych okolicznościach. Ma przeciwko sobie całą propagandę, chytrością i podłością do swej pracy, osaczając Sikorskiego ze wszystkich stron. Rolę tego kanału, który zbierał ciemne siły Polski przedwrześniowej dla osaczenia Sikorskiego pełnił Sosnkowski.

Z celu zaczynają okrążać gen. Sikorskiego różne typy w rodzaju Zychonia, Czerniawskiego, Mikołajczyka, Gano, Mayera, Englichta, — szpiedzy niemieccy. Walka samego Doboszyńskiego po przeciwko Sikorskiemu jest wyjątkowo podła w swych metodach postępowania.

Prokurator Żarakowski przypomina tu fragmenty wypowiedzi samego Doboszyńskiego, kto go zwiał: „W lipcu 1939 r. kazano mi wojnę przebyć na froncie, a we Francji w listopadzie 1939 r. kazano mi pozostać w wojsku i zwalczać Sikorskiego.

Lizbona — gniazdo szpiegów

Rzecznik oskarżenia przypomina na podstawie zeznań Świadka Nowińskiego, że w gmachu admiralicji w Paryżu znajdowały się komórki wywiadu niemieckiego, co czyni jasnym dla czego Doboszyński — agent niemiecki P-3129 otrzymał dalsze rozkazy właśnie w tym gmachu.

Zgodnie z tymi poleceniami, Doboszyński udał się do Lizbony, która w okresie wojny światowej była tym dla Europy, czym dla Francji gmach admiralicji. Krzyżowały się tam szpiegowskie.

Doboszyński odznajduje tam dalszy kontakt, którym jest znów były oficer II oddziału, związany od dawna z wywiadem niemieckim — Michał Dubicz. W kontakcie utrzymywanym z Dubiczem — lizbońskim rezydentem niemieckiego wywiadu postoje Adam Doboszyński aż do kwietnia 1945 r. Jemu to przesyła relacje i od niego otrzymuje instrukcje oraz gażę w walucie swego miejsca pobytu.

Dużo można by się rozwodzić o cynizmie, z jakim Doboszyński przedstawiał siebie niemal, jako bohatera walk. Ten cynizm, pełny pewny na temat najświeższych metod naukowych likwidacji zapewnienia żydowskiego, jest kwiecie, które to metody realizował już wówczas w Siedlcach jego stary przyjaciel inż. Szurak.

Przypominając wachlarz gęsterstw Doboszyńskiego pod adresem Sikorskiego, prokurator Żarakowski oświadcza, że w owym czasie kiedy cała Polska z najwyższym niepokojem oczekiwała jakiejkolwiek wieści budzącej nadzieję stale się jasne, że tego rodzaju roboty jaką prowadził Doboszyński nie mógł wykonać Polak, **mogła ją robić tylko płatna kanalia, płatny agent hitlerowski.**

Walka z Sikorskim

Prokurator omawia obszernie spotkanie Doboszyńskiego z ppłk Demelem, który z ramienia Sosnkowskiego omawia finalizowanie ataku na Sikorskiego. Doboszyński chwyta się teraz środka wielkiego, jak wyeksiś, jak wielkie dawanej przez siebie nielegalnie „Walce" noty radzieckie oraz swój list otwarty do Raczkiewicza i Sosnkowskiego. W robocie tej wspomaga go brat sekretarki osławionego Zychonia i zarazem brat zastrzelonej w Polsce przez Ruch Oporu agentki niemieckiej, Stanisław hrabia Grocholski, który wykrada odpowiednie dokumenty w NSZ i wręcza je Doboszyńskiemu.

Głównym tematem listu do Raczkiewicza i Sosnkowskiego jest — według samego Doboszyńskiego — „mobilizowanie opinii całego świata przeciw Związkowi Radzieckiemu".

Mówiąc o tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, prokurator Żarakowski, że właśnie obecnie kiedy obchodzimy 6-tą rocznicę tego tragicznego faktu, wyczuwamy nić przyczynową, przeciągniętą pomiędzy tajemniczą śmiercią gen. Sikorskiego a niemiecką robotą Doboszyńskiego.

Wraz ze śmiercią gen. Sikorskiego znika potrzeba maskowania szeregu zagadnień. Punkt ciężkości w związku z sytuacją na froncie wschodnim przesunęli się na kraj. Agent hitlerowski P-3129, Doboszyński, otrzymuje wtedy nowe zadanie.

Opanowanie podziemia przez Niemców

Drugą część swej mowy oskarżycielskiej w procesie Adama Doboszyńskiego poświęcił prokurator Żarakowski omówieniu dalszych etapów działalności przesłepiej oskarżonego. Rzecznik oskarżenia zobrazował inspirację niemiecką w ruchu podziemnym kraju podczas okupacji, która zmiażda swe ukoronowanie w okresie powstania warszawskiego. Naświetlając działalność Doboszyńskiego w końcowym okresie wojny, prokurator wspmniał, iż oskarżony był brany pod uwagę przez Niemców w ich zamiarach utworzenia quislingowskiego rządu w Polsce. Szczególną uwagę poświęcił prokurator Żarakowski penetracji Doboszyńskiego w środowisku katolickim w kraju i za granicą. Rozważając rzekomą „zagadkę psychologiczną" Adama Doboszyńskiego, prokurator podkreślił, iż dzięcę tego byłego działacza reakcyjnego, który stał się pospolitym agentem, są jeszcze jednym świadectwem losu ginącej klasy, która wchodząc w konflikt z interesem narodu, rozkłada się politycznie i moralnie.

Oskarżyciel publiczny stwierdza, że jeszcze w 1938 r. Niemcy opracowali plany opanowania podziemia w przyszłej okupowanej Polsce. Zaczęli się oni bowiem z tym, że naród polski nie pogodzi się z okupacją i dążyć będzie do wyzwolenia, organizując walkę podziemną. Wobec tego hitlerowcy postano wili inspirować to podziemie i w tym celu jeszcze przed wojną tworzą t.zw. nadwywiad.

Na podstawie dowodów, zebranych w procesie Doboszyńskiego jasne staje się wydanie „Gorąta" w ręce niemieckie i powołanie na jego miejsce Borawskiego, związanego od dawna z Niemcami.

Nie mniej jasna staje się „nie bywała odwaga" Bora - Komorowskiego, przeciwko czemu w tej samej kawiarni oraz jego codzienne spacery w Al. Ujazdowskich. Zrozumiałe staje się również dlaczego ci ludzie przez tyle lat zajmujący czołowe stanowiska w podziemiu, nie są przez Niemców likwidowani pomimo, że wiadomo niemieckim znane były ich adresy konspiracyjnie.

Wykorzystując swoje agentury w kraju i w Londynie Niemcy forsują w podziemiu koncepcję „ziania z bronią u nogi". Koncepcja ta, która u Doboszyńskiego nosiła nazwę „ekonomii krwi" — jest właściwie planem stowarzenia spokojnego zajęcia dla Niemców w Polsce.

Jest to koncepcja antylewicowa i antynarodowa, jednocześnie koncepcja antyradziecka.

W momencie śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Niemiec, Doboszyński otrzymuje rozkaz powrotu do kraju, gdzie jest on potrzebny przy nowych manewrach, wykonywanych przez ową panta, zmierzającego utworzyć rząd quislingowski.

W kraju rozpoczęto się mordowanie działaczy lewicy. Zorganizowana zostaje cała sieć, przeznaczona do wykrywania i wydawania w ręce Niemców, bądź też do mordowania polskich lewicowców przez bojówki.

Delegatura, w której kierownicą rolę odgrywa Pużak i de wództwo AK z Borem i Pełczyńskim na czele, zajmuje się wykrywaniem i niszczeniem lewicy.

„Zlikwidowanie" lewicy

Prokurator podkreśla, że przegrupowanie w łonie emigracji londyńskiej po Sikorskiego przyśpieszyło proces „likwidowania" lewicy w kraju. Wygada to zaliczyć — mówi prokurator — do „chlubnych" kart Mikołajczyka.

Przechodząc do omówienia sprawy powstania warszawskiego, rzecznik oskarżenia stwierdza: **tragedia powstania warszawskiego, która okryła żałobą setki tysięcy ludzi w kraju — była tragedią bohaterskiego ludu Warszawy, ludu, który na szale zbrodniczej decyzji swych przywódców.** Niemcy nie chcieli powstania na Lubelszczyźnie, gdy jednak zrozumieli, że naród ma dość „stania z bronią u nogi" i powstanie może wybuchnąć wbrew woli kierownictwa ruchu podziemnego, postanowili pokierować powstaniem tak, aby zwyciężyć było ono całym swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Postanowili wywołać konflikt między aliantami. Tak się jednak nie stało i to wbrew rachubom Bora - Komorowskiego, Pełczyńskiego, Pużaka, Korbońskiego i innych przywódców delegatury i AK.

Dążenie Niemców do skłócenia aliantów i izolowania Związ

Na usługach Amerykanów

Prokurator podkreśla, iż zeznania, złożone przez świadka nocrzecznie przez Doboszyńskiego w śledztwie, mówią, że strawiczący kontakt z wywiadem nie mieliśmy, zgłasza się on do wywiadu amerykańskiego. Uzyskując w ten sposób poparcie, do którego się przyznał, cał w ciągu 12 lat pracy na rzecz Niemców, nie musi on zmieniać swej ideologii. Doboszyński służy nadal temu imperializmowi przeciwko interesom własnego narodu.

Do pracy dla nowych mocodawców — Amerykanów — trzeba było jednak przystąpić tylko na płaszczyźnie akcji politycznej w kraju. Dlatego Doboszyński przystępuje do organizowania i inspirowania środowisk katolickich oraz do wykorzystania dla celów wywiadu amerykańskiego federacji antyradzieckiej.

Wielką uwagę poświęca również Doboszyński akcji „między morza". Rozumie on dobrze, że koncepcja ta wymierzona jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wschodnie granice uczynione międzymorzem, Polski przebiegać mają bowiem daleko za Dnieprem.

Wywiad amerykański kontaktuje się z Doboszyńskim przez majora „Aleksandra" w Monachium. Doboszyński znalazł się na liście agentów amerykańskich po porucznika Morwina pod pseudonimem „Dąbek". Otrzymuje zadanie wyjazdu do kraju, gdzie ma się oprzeć na frontowych kołach ONR-owskich i rozpocząć penetrację do środowiska katolickiego, który, zdaniem „Aleksandra", będzie gruntem podatnym dla jego roboty.

Doboszyński rozważa z mjr. „Aleksandrem" drogę, którą ma się dostać do kraju. Jedną z tak kalkulacji jest przejście przez Włochy, Jugosławię i Węgry.

Kierownictwo Polskiego Podziemia jest zajmujący czołowe stanowiska w podziemiu, nie są przez Niemców likwidowani pomimo, że wiadomo niemieckim znane były ich adresy konspiracyjnie.

Wykorzystując swoje agentury w kraju i w Londynie Niemcy forsują w podziemiu koncepcję „ziania z bronią u nogi". Koncepcja ta, która u Doboszyńskiego nosiła nazwę „ekonomii krwi" — jest właściwie planem stowarzenia spokojnego zajęcia dla Niemców w Polsce.

Jest to koncepcja antylewicowa i antynarodowa, jednocześnie koncepcja antyradziecka.

W momencie śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Niemiec, Doboszyński otrzymuje rozkaz powrotu do kraju, gdzie jest on potrzebny przy nowych manewrach, wykonywanych przez ową panta, zmierzającego utworzyć rząd quislingowski.

W kraju rozpoczęto się mordowanie działaczy lewicy. Zorganizowana zostaje cała sieć, przeznaczona do wykrywania i wydawania w ręce Niemców, bądź też do mordowania polskich lewicowców przez bojówki.

Delegatura, w której kierownicą rolę odgrywa Pużak i de wództwo AK z Borem i Pełczyńskim na czele, zajmuje się wykrywaniem i niszczeniem lewicy.

„Zlikwidowanie" lewicy

Prokurator podkreśla, że przegrupowanie w łonie emigracji londyńskiej po Sikorskiego przyśpieszyło proces „likwidowania" lewicy w kraju. Wygada to zaliczyć — mówi prokurator — do „chlubnych" kart Mikołajczyka.

Przechodząc do omówienia sprawy powstania warszawskiego, rzecznik oskarżenia stwierdza: **tragedia powstania warszawskiego, która okryła żałobą setki tysięcy ludzi w kraju — była tragedią bohaterskiego ludu Warszawy, ludu, który na szale zbrodniczej decyzji swych przywódców.** Niemcy nie chcieli powstania na Lubelszczyźnie, gdy jednak zrozumieli, że naród ma dość „stania z bronią u nogi" i powstanie może wybuchnąć wbrew woli kierownictwa ruchu podziemnego, postanowili pokierować powstaniem tak, aby zwyciężyć było ono całym swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Postanowili wywołać konflikt między aliantami. Tak się jednak nie stało i to wbrew rachubom Bora - Komorowskiego, Pełczyńskiego, Pużaka, Korbońskiego i innych przywódców delegatury i AK.

Dążenie Niemców do skłócenia aliantów i izolowania Związ

Na usługach Amerykanów

Prokurator podkreśla, iż zeznania, złożone przez świadka nocrzecznie przez Doboszyńskiego w śledztwie, mówią, że strawiczący kontakt z wywiadem nie mieliśmy, zgłasza się on do wywiadu amerykańskiego. Uzyskując w ten sposób poparcie, do którego się przyznał, cał w ciągu 12 lat pracy na rzecz Niemców, nie musi on zmieniać swej ideologii. Doboszyński służy nadal temu imperializmowi przeciwko interesom własnego narodu.

Do pracy dla nowych mocodawców — Amerykanów — trzeba było jednak przystąpić tylko na płaszczyźnie akcji politycznej w kraju. Dlatego Doboszyński przyst

We wrocławskiej Ubezpieczalni Społecznej

Wspaniały gmach przy ul. Dobrzyńskiej —ośrodkiem wzorowego lecznictwa

Lwia część listów, napływających do redakcji „Słowa Polskiego", zawiera stereotypowe już narzekania na temat Ubezpieczalni Społecznej, zaczynają ce się od słów: „Dlaczego"...

Ponieważ „Słowo Polskie" in teresuje się, czy są możliwości, aby owe „dlaczego" znikły, korespondencji redakcyjnej — udajemy się do nowego, pięknego gmachu Ubezpieczalni Społecznej, konspiracyjnie ukrytego wśród ruin ulicy Dobrzyńskiej nad Odrą.

Wczorajszego — informacji bardzo chętnie udziela nam dy rektor Ubezpieczalni ob. **Bolesław Dziubdziela**, Błyskotliwy ten wywiedziębrwa się w warunkach nieco ryginalnych. Bo kiedy na trzecim piętrze wre remontowa robota w całej pełni, stukają kielnie murarskie i brzmią okrzyki: „podaj wapno!" — nie jest jakoś kondygnację niżej odbywają się już normalne przyjęcia pacjentów.

NIE BĘDZIE LEKARZY REJONOWYCH

— Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej mówi ob. Dziubdziela — zdają sobie doskonale sprawę, że instytucja nasza posiada **wiele niedociągnięć**. Dlatego **bardzo chętnie korzystamy z każdej rzeczowej krytyki**, starając się z niej wyciągnąć maksymalne korzyści. I tak np. dowiadując się z listów pacjentów i za pośrednictwem przysy o licznych nadużyciach czy też niedociągnięciach w gabinetach lekarzy domowych, **postanowiliśmy zlikwidować system rejonowy**. Proszę popatrzyć... Istotnie na drzwiach licznych gabinetów na drugim piętrze widnieją tabliczki z podobnej treści: lekarz X Y o specjalności takiej a takiej. Dawniej lekarz rejonu I, II czy też V-tego.

Zniesienie systemu lekarzy rejonowych i skomasowanie pomocy lekarskiej w jednym budynku jest inowacją, której leży gorąco przyklasnąć. Cóż to bowiem oznacza dla zwykłego członka Ubezpieczalni Społecznej? Ano — że do przeszłości należy już bieganina po mieście i wyłuskiwanie w dzungli ulic właściwego dokiora, by po paru godzinach lataniny dowiedzieć się smutnej prawdy: specjalista urzęduje w zupełnie innych godzinach... Odjąć wszystkie przyjść do pięknego gmachu przy ul Dobrzyńskiej i po otrzymaniu numerka wybrać sobie dowolnego lekarza.

EKONOMICZNIE I WYGODNIEJ...

Dalej dodatnią pozycją w reorganizacji Ubezpieczalni Społecznej jest **unifikacja lecznictwa**. Ubezpieczalnia zawiera indywidualne umowy z ośrodkami lecznictwa miejskiego. Dzięki temu będzie można ekonomiczniej wyzyskać urządzenia ambulatoryjne i lekarzy, których niestety posiadamy ciągle jeszcze niedostateczną ilość. I tak — zawarto już umowę z ośrodkami na **Psiem Polu, w Pilczycach, w Leśnicy, na Karłowicach, przy ul. Hercena**.

W najbliższej przyszłości uru chomione będzie ambulatorium na Grabiszynie, aby z niego mogli korzystać robotnicy trzech olbrzymich ośrodków fabrycznych: **Państwowej Fabryki Wagonów, Wrocł. F-ka Urządzeń Mechanicznych i Fabryki Maszyn Elektrycznych**.

Wiemy wszyscy z własnego doświadczenia, ile czasu traci dawniej człowiek pracy, stargając się w Ubezpieczalni o zaświadczenie chorobowe. I te scenki z cyklu tragedii pacjenta ubezpieczonego należą do bezpowrotnej przeszłości. W pięciu wielkich ośrodkach fabrycznych, jak **Pafawag, Konfekcja, Obrabiarki, Sztucme Włókno i Maszyny Elektryczne** sprawy te załatwia osobiście kasjer Ubezpieczalni.

W innych zakładach pracy pieniądza z tytułu zasiłków chorobowych przekazywana są pocztą. Nie jest to jednak idealne rozwiązanie, gdyż formalności przekazu pocztowego trwają długo, czasami nawet całe tygodnie. A przecież pracownik wyczerpany chorobą potrzebuje pieniędzy na lepsze odżywianie i nie może czekać w nieskończoność... Dlatego już opracowuje się nowy, mniej skomplikowany sposób przekazywania pieniędzy ubezpieczonym.

BOLĄCZKI UBEZPIECZALNI

Nie tylko ubezpieczeni skarżą się „Słowu", również Ubezpieczalnia ma swoje bolączki, z których zwierza się przedstawi ciele naszego pisma.

— Więc najpierw S.O.S! **W Ubezpieczalni pracuje za mało lekarzy pediatrów**. W razie epidemii wśród dzieci, Ubezpieczalnia nie może przyjąć a należytą pomocą swoim maleńkim pacjentom, gdyż nie posia da odpowiedniej ilości łóżek dla dzieci. Ale już w najbliższej przyszłości powstanie w szpitalu Ubezpieczalni przy pla cu Piotrokitaym trzeci oddział pediatryczny.

Druga bolączka — **to źle rozmieszczenie lekarzy fizjologów**, których zbyt mała ilość przypada na Dolny Śląsk. M-in. fakt ten powoduje zablokowanie miejsc w sanatoriach, tak, że np. obecnie 600 ubezpieczonych czeka na swoją kolejkę do sanatoriów. I w tej dziedzinie trzeba będzie znaleźć skuteczną radę.

Na dzień 1 września b.r. wykończone będą wyższe piętra wielkiego gmachu przy ul Dobrzyńskiej. Do użytku ubezpieczonych oddane wtedy będzie wspaniałe urządzenie fizykoterapii, solarium, laboratorium analityczne, rentgen i — co najpewno uraduje wielu pacjentów — wzorowa, własna proteza dentystyczna.

Już niedługo we wspaniałym gmachu przy ul. Dobrzyńskiej powstanie istotnie **ośrodek wzorowego lecznictwa**.

H. M. Hoffmanowa

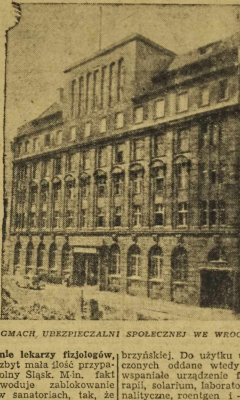

NOWY GMACH UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ WE WROCŁAWIU

Stanisław Strumph Wojtkiewicz

Dwa fakty

Na marginesie procesu Dobrosjańskiego mówi się o wielkiej roli emigrantów. Marginesu ten jest niezwykle szeroki: zawiera materiał poczynając od stosunku oficerów sanacyjnych i nacjonalistycznych do generała Sikorskiego — na zaprojektowanej akcji „Mężczyzna" kończąc.

Z całego tego marginesowego materiału zatrzymam się na dwóch blisko znanych mi sprawach. Zainteresują one niewątpliwie i szerszą publiczność, bądź wiń o śmierć generała Sikorskiego, go oraz o to, co się działo w wydziale niemieckim oddziału II.

W związku z tym przypomnieć mi się natarczywie dwa fakty, które warto przytoczyć dla zrozumienia, na jak podatny grunt mogły wdzierać pałać niemieckie „inspiracje".

Oto pierwszy z nich:

Latem w roku 1941 przybył samolotem do Londynu i wprost z lotniska udał się do siedziby „Głubera" major Kawalerii, Bilewicz. Po wejściu do hallu zbliżył się do mnie, wówczas siedzą kwatery prasowej, z bardzo serdecznym powitaniem. Pamiętał widocznie, że parę miesięcy temu zabałaśem mu poważnie sprawę powrotu jego żony z Francji. Po podziękowaniu mi za skuteczną interwencję, mjr Bilewicz zwtzył głos:

— Widzi pan, kogo przyniosłem? Storczyńskiego z okrzyki... Skinął głową na młodzieńca, stojącego podporucznika kawalerii, który skromnie stał w kącie.

— Kto to jest? Zdaje się, że go już kiedyś widziałem... — powiedziałem.

Bilewicz jeszcze bardziej zwiększył głos.

— Z organizacji młodoofiicerskiej Anderse. Jeden z tych, o których mi pan opowiadał. Wyznaczono go dla zabicia generała...

— Sikorskiego?

— No tak! Panie rotmistrzu, tam się formalnie potnjet! Nie wiem, czy generał nie będzie miał przykrych wśród tej bandy...

— A co — tam porachnie?

— Podporucznik. Zatamał się. Mówię to panu poufnie. Zgłosił się do naszego poselstwa w Kairze i zamelduował, że był wyznaczony do zastrzelenia generała. Ma pan rację, to jest poufne.

W poselstwie nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić. Nie wiem kto, Zdzalicki czy pułkownik Machalski, ale dali znać do Bazy polskiej.

Tam też nie wiedziano, co zrobić. Generał jest właśnie na bliskim wschodzie.

Wysłali? Nareszcie się Andersowi? Przecież oni jeszcze nie wiedzą, jaki będzie obrót tej całej rozgrywki. Wsadzić chłopca do więzienia? A więc rozgłosić wśród Anglików? Tego też nie chcieli. Tym bardziej, że chłopak jest załamany i gotów wszystko kiedyś powiedzieć...

Może to jakiś wypadek maniactwa?

— Gdzie tam! Zdrów jak ta lalka! Leciałem z nim cały czas. Za porządny! Po prostu — nie chce odpokutować, iść na front. Błaga o jedno — żeby go oddzielić od tych anderso-wskich gnardzistów. Chciałem jestem, co z nim zrobią tutaj! I czy go pozwolą pan odwiezć na front.

Generał Sikorski — jak wiadomo — nie powrócił.

Zginął w kilka dni potem. Parę razy jeszcze widziałem później majora Bilewicza, który nagle stał się wobec mnie zbyt poprzejmy, nawet zatyszny.

Zapytany o przymieciongo młodzieńca, skierował rozmowę na inne tory.

Zrozumiałem: kazano mu o niedoszym zamachowcu zapomnieć. Popełnił niezręczność, powierzając całą sprawę publicyście. Nakazał to ten sposób na zrwanie swoją karierę: był to oficer zawodowy, to tarach przedwojennych pracujący już nie w lisii, lecz w charakterze adiutanta, a później kierownika jakiej ekspozytury, pewnie oddziału II.

Wykluczam możliwość nieporozumienia: mjr Bilewicz był za mną w tej rozmowie szczery. Możliwe, że działał bodźce z odległości czasu i emigracji nagować lub bagatelizować cały wypadek, ale wdzięczne był mim przejęty do głębi.

Jest to jedna z postaci, o których mówię, adnim — również rzuca światło na katastrofę w Gibraltarze, gdzie Sikorski poniósł śmierć.

Drugi fakt jest następujący:

W zimie, gdzieś na przełomie lat 1943 — 1944 lub z początkiem r. 1944 powróciłem do Londynu mój przedwojenny znajomy z „Polski Zbrojnej" oficer oddziału II, mjr Rybikowski, ostawiony m. in. doskonałymi wspomnieniami pracy w tym terenie. Był podczas wojny w Sztokholmie i dlatekrótkie w Berlinie.

Rybikowski powiedział mi, że proponują mu objęcia stanowiska po majorze Żychowiu. W kilka tygodni później zapytałem, jak stoi ta sprawa.

Rybikowski spłonął:

— Wcale nie stoi. Studiowałem tamte ich teczki i to mi całkiem wystarcza. Nigdy nie wejdę między tych szubrawców, Bagno...Szczęśliwiej — dwie sprawy.

Ta opozycjaist mi o Żychoniu oraz o majorze Czerniawskim, najzawziętszej niemieckim szpiegu, którego ochronił, zaamnował i nauczł udekoromał gen. Sosnkowski, mimo, że Anglicy dostarczyli wszystkich dowodów obciążających.

— Coś pana major zamierza

— Idę do linii, na front, na skalne powietrze...

W kilkanaście miesięcy później pułkownik Rybikowski znów pokazał się w Londynie. Był całkowicie zaskoczony moim zamiarem powrotu do Polski, ale zapytany raz jeszcze, czy pomyła i potwierdza swoją opinię o londyńskim szlabie, machnął ręką:

— Pamiętam i potwierdzam: bagno, Tfu!...

Dla mnie te impulsywne wyznania świadczą wymiarodowcy a później dziełnego dowódcy, który jednak nie odważył się dotknąć brudów wywiadu niemieckiego, były i są zupełnie wiarodajne.

Rybikowski odnosił się do mnie z przyjaźnią i zaufaniem, a może również z pewną nadzieją, że z czasem rozpiszę o nim i o jego istotnie niezwykłych przygodach. Niechże mi wybaczy, że nadalem wspomnienia i o nim aspekt polityczny i niech sobie udziałomi: zgwiłcna londyńskiego szlabu zachowa poprzednia tylko do wiadomości ich na front, a tnaym dalu pomadło wiele do myślenia i skłoniła ich do całkiemego zrewidowania swej postawy.

Obaj wyjechali, a tu wymieniem oficerowie — oczywiście nie przewidywali, że ich opinie sprzed sześciu i pięciu lat zostaną zapamiętane i ogłoszone.

Zdaje mi się, że to nie umniejsza ich wartości. Zrzesztą pozostawiam to sądowi czytelników...

W trosce o odbudowę wsi

Wrocławscy pracownicy PBR wzywają Szczecin do współzawodnictwa

Zdawałoby się, że tylko rębacz kopalniany, murarz, wiśniarz czy rolnik może stawać do współzawodnictwa i wykazać się wzmożoną wydajnością pracy. Tymczasem urzędnicy Państwowego Banku Rolnego we Wrocławiu postanowili dowieść, że i oni mogą wziąć udział w wyścigu pracy.

Uda uczenia rocznicy Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, urzędnicy wydziału inwestycyjnego PBR we Wrocławiu uchwalili tak usprawnić realizację kredytów inwestycyjnych, aby w czasie od 1 czerwca do 22 lipca załatwiać co najmniej o 50 proc. więcej wypłat różnym inwestorom niż od początku roku do 31 maja b.r. Inicjatywę dał naczelnik wydziału ob. Aleksander Szurek, a ogół pracowników przyjął ten projekt z zapałem, zobowiązując się do wykonania lub przekroczenia wspomnianej normy.

Przyjęte na siebie zobowiązania współzawodnicy bankowi zrealizują drogą wznożonego wysiłku, tak w instytucji centralnej, jak i w oddziałach terenowych oraz drogą oddziaływania na inwestorów, ubiegających się o kredyty, pomagając im w pokonywaniu trudności formalnych czy formalistycznych, hamujących realizację planu inwestycyjnego. W tym celu podległe placówki kredytowe w terenie zostały odpowiednio pouczone, aby w przeważający sposób informowały ubiegających się o kredyty o konieczności zaopatrywania wniosków w wymagane opinie i dokumenty oraz kierowania ich do właściwych instytucji.

Podejmując się zadania, tak ważnego dla przyspieszenia odbudowy gospodarstw wiejskich, PBR we Wrocławiu wezwał do współzawodnictwa siostrzaną placówkę w Szczecinie.

Miejmy nadzieję, że ten czyn urzędników PBR znajdzie naśladowców w innych bankach oraz wpłynie na Wyd. Wydział Odbudowy Wsi we Wrocławiu i podległe mu placówki powiatowe, aby nieco sprawniej załatwiały wnioski i kosztorysy inwestorów. Dotychczas bowiem na 960 wniosków — załatwiano zaledwie 251.

Wśród starających się o kredyty, niezawodnie spora jest liczba takich rolników, którzy zniszczeniem pierwszy na wybudowanie lub remont stodoły, a tymczasem żółwie tempo pracy Wydziału Odbudowy zawiodło ich nadzieje.

Rząd asygnuje na odbudowę wsi wielomilionowe sumy. Bezzwrotnych dotacji dla Dolnego Śląska przeznaczył ogółem półtora miliarda złotych, a wśród kredytów — ln 159 milionów na odbudowę zagród wiejskich. Jeżeli jednak Wojewódzki Wydział Odbudowy Wsi w ciągu 7 miesięcy załatwił 2,1 proc. wniosków, to możemy sobie wyobrazić, na jak długi okres czasu zamierza on rozłożyć odbudowę wsi.

Niechże inicjatywa urzędników PBR podziała na aparat Wydziału Odbudowy Wsi i niech uzyskamy bezzwrotnym tej placówki odpowiedzialność tej funkcji.

Zegota

List z Warszawy

Finisz trasy W-Z

Gorączkowe tempo robót na trasie W—Z przybrało tak bardzo na sile, że już nie tylko dzień i noc trwają prace, ale podwoiły i potroiły się szeregi robotników zatrudnionych przy budowie. Tempo jest rekordowe, choć zdawało się, że dotych czasowe będzie już bezkonkurencyjne.

Wykonanie planu jest skrupulatnie jak przy montażu bardziej precyzyjnej maszynie. W skomplikowanej maszynerii trasy, obejmującej wiele poszczególnych odcinków, każde kółeczko i każdy ruch są obliczone co do milimetra i o zgrania całości decyduje właśnie każdy poszczególny na pozór nic nie znaczący ułamek zbiorowej pracy. Rozumieją to doskonale wszyscy robotnicy — i trzeba zobaczyć na własne oczy z jaką uwagą i wyczuciem najmniejszego szczegółu pracują na swych posterunkach.

Prace dobiegają już końca. Tunel przełotowy między Zakiem i Młodowa Iłni nieskazitelną bielą ścian, wyłożonych tu w kafelkami. Błyszczą układane szyny tramwajowe i nowa beto nowa jezdnia. Obok montują się słupy zmiennego ruchomego rat pierwszy w historii uży tego jako „ruchoma ulica".

Do montażu przybyli specjalnie delegowani inżynierowie ra kiego, którzy pracują nad nietwem odbywa się cała niesłychanie skomplikowana pracę. Robotnicy radzieccy wykonali w swych hutach ten piękny dowód swojej pomocy dla bratniego zniszczonego kraju i raz w ostatnim etapie robią wszystko, aby na czas oddać do użytku trasę. Schody ruchome są atrakcją przyciągającą tłumy warszawiaków.

Most Śląsko - Dąbrowski promienieje czerwienią i radu- że ażurową balustradą. Ułożono już na nim jezdnię oraz szyny tramwajowe i prowadzi się ostatecznie prace nad wykończeniem.

Za tunelem, od strony ulicy Młodej i dalej — wre praca w pełnym tempie. Kończy się tu w rekordowym czasie odbudowę zabytkowych kamienic, które otrzymują swój dawny, historyczny wygląd i będą pięknymi ozdobami trasy. W górze widać estetyczne białe balustrady, ciągnące się wzdłuż pomostów krzyżących tunel.

Zdaleka — w perspektywie mostu i ulicy Zygmuntowskiej — po drugiej stronie Wisły, rysuje się prosta jak strzała linia trasy. Panuje na niej ruch jak na Marszałkowskiej przy chwili za dnia, czy w nocy, aby panował tu spokój. Zawsze, bez przerwy słychać stuk młotów, warkot motorów, zgrzyt dźwigarów i huk jadących wagonetek. Ludzie uwijają się jak w ukropie.

Nagrodą za ich ogromny wysiłek będzie radosny dzień 22 lipca, dzień w którym trasa zostanie otwarta dla użytku publicznego. Cała Warszawa i cała Polska czekają na ten wielki dzień, gdyż będzie on świadectwem, że zbiorowym wysiłkiem zorganizowanego społeczeństwa wykuwa się cuda.

Zenon Ławski.

Punkt obserwacyjny

Czy u państwa przecieka?

Podobno nagłą poprawę pogody zawdzięczamy Zarządowi Nieruchomości Miejskich, którego przedstawiciele osobiście interweniowali w Instytucie Meteorologicznym i kategorycznie zażądali wstrzymania nadmiernego wykonywania norm w dziedzinie atmosferycznej.

Interwencja ZNM — poskutkowała. Nie pada, a przynajmniej nie tak często, jak przed paroma jeszcze dniami, gdyżnie otrzymywali z wczasów rozpaczliwe listy, donoszące, że wczasy stale zmieniły się we wczasy wodne.

Zapytacie jednak, czemu to Zarządowi Nieruchomości Miejskich zależy tak na pogodzie?

Odpowiedź prosta: nasze dachy wrocławskie są najodpowiedniejsze na okres pogody. Wtedy nie przeciekają. Moi znajomi z ulicy Nowolki, miła studentka z ulicy Kosynierów Gdańskich ,sympatyczna rodzina z ulicy Ofiar Oświęcimskich zgnoje z azurowego kapelusza, wszyscy ci ludzie alarmowali nas wiadomościami, że ich dachy nie wytrzymują nadmiernego opadu atmosferycznego.

Nie będziemy zaproponować, żeby dachy budować z materiałów nieprzemakalnych, ale bo trzeba takiemu mówić! Na to potrzeba miliardów i miliardów. Obecne fundusze pozwolą nam na wyremontowanie tylko kilku dziesiątej procent dachów wrocławskich. Gdy przyjdzie znowu pora dżdżysta — aktualne stanie się w rozmowach towarzyskich pytanie:

— Czy u państwa przecieka?

Naszym skromnym zdaniem— sprawami tymi powinni się zająć cał nie coś również sami lokatorzy. Nie wystarczy. w dzień deszczowy usiąść na środ ku ciekącego pokoju z parasolem w ręku i patrzeć, jak strumienie wody spływają do balii, ciesząc się, że deszczówka jest dobrą wodą do prania.

Możeby tak od czasu do czasu zajrzeć na poddasze i zebrawszy się ze współlokatorami — naradzić się, jakby tu gospodarczym systemem zaradzić biedzie? Gospodarczym systemem budulemy 8-kilometrową linią tramwajową do Leśnicy, więc czy grupa zdecydowanych na wszystko lokatorów nie potrafi zatkać dziury w dachu. Tyle dziur latamy przecież w naszych budżetach! Dziury w niebie nie będzie, jeśli trochę popracujemy, a nawet złożymy parę złotych na wszelkie nieprzemakalne materiały budowlane.

Oczywiście rozumiemy wszystkie łale pod adresem instytucji, która ma z urzędu powierzoną pieczę nad dachami Wrocławia. Ale czy zdajemy sobie sprawę z ogromu Wrocławia W wieku XVII na terenie przyszłej śródmieścia żyło 300.000 mieszkańców. Dziś ta sama liczba zamieszkuje obszar wielkiego Wrocławia. Na te 300.000 osób rozkłada się olbrzymi ciężar utrzymania rozległej siatki ulic, oświetlenia ulicznego, komunikacji, konserwacji budynków mieszkalnych, których zagęszczenie jest o wiele mniejsze w innych miastach.

Mamy jednak prawo i z tego prawa korzystamy — aby wołać o dalsze kredyty na naprawę naszych dachów. Zresztą nie chodzi tylko o nas, chodzi o rozciągające się w deszczu niezabezpieczone dodatkowe domy, które przydałyby się w przyszłości dla owych 540.000 mieszkańców, przewidzianych w planie generalnym zagospodarowania Wrocławia.

Zbigniew Grotowski

WCZASY—UZDROWISKA—TURYSTYKA

Perły i perełki
dolnośląskich wczasowisk

Czytając uważnie prasę codzienną, można w niej spotkać coraz więcej artykułów, propagujących akcję wczasów w Polsce i wychwalających przy tej okazji, często nawet z grubą przesadą, zaledwie kilka i to tych największych wczasowisk Dolnego Śląska.

Zastanawiając się nad celowością takiej propagandy, dojdziemy do przekonania, że jest ona w pewnej mierze raczej szkodliwa. Bo tak, jak bezspornym jest potrzeba stałej popularyzacji akcji wczasów wśród najszerszych mas pracowniczych w Polsce, tak z drugiej strony przez propagowanie sta le tych samych wczasowisk, które mają już swoją renomę ustaloną prawie od wieków, **wyrządza się dużą krzywdę niezliczonym mniejszym ośrodkom wypoczynkowym,** rozsypanym po całym Dolnym Śląsku, a zwłaszcza takim, które pod względem wartości przyrodniczej często wartość różnych okrzyczanych dzisiaj miejscowości kuracyjnych. Ze wspomnę tylko taką **Przesieką, Jagniątkowie, Michałowice, Bierutowice, Sosnówkę** i wiele, wiele innych, o których nikt, albo prawie nikt nie dostrzegł dotąd ani jednej, choćby nawet najkrótszej wzmianki w naszej prasie.

Skutek jest taki, że np. do Szklarskiej Poręby, Karpacza, Kudowy, czy Polanicy pchają się ludzkie — jak to mówią — „drzwiami i oknami", szczególnie tacy, co to dziś jeszcze wyjeżdżają na wczasy nie po zdrowie, ale raczej dla pewnego rodzaju zastarzałego snobizmu (bo to przecież taka pocztówka z napisem „Szklarska Poręba", wysłana do koleżanki z pozdrowieniami wywołać u niej musi odrazu ból serca z zazdrości). A naodwrót, ten nieszczęsny wczasowicz, któremu Związki Zawodowe zmuszone były z konieczności wcisnąć skierowanie do jakiegoś tam Wlenia, czy innej Przetoki, z miejsca zaczyna krecić nosem, z niezadowolenia i przyjeżdża potem do punktu rozdzielczego z miną obrażonego krowy, co to tylko jakimś nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności raczyła zupełnie przypadkowo trafić do „tej zapadłej dziury". I niech jeszcze w tej dziurze nie znajdzie „odpowiedniego" dla siebie towarzystwa, to trzeba często nadludzkich wysiłków ze strony całego personelu, aby taką „osobistość" udobruchać i oswoić.

Trzebaby więc nieco więcej pisać o tych **zapomnianych perełkach przyrody wczasowisk.**

Należy przecenić świat pracy, że często właśnie w tych małych zakątkach, zabitych deskami, znajdą ludzie prawdziwy wypoczynek i nierzadko o wiele lepsze warunki, niż w tych wielkich „ulach", zapchanych przeważnie kilkoma tysiącami zmanierowanych już nieco wczasowiczów.

Należy popularyzować nieznane dotychczas szerszej masie nazwy mniejszych ośrodków wypoczynkowych, aby stały się one tak samo cenne, bliskie, modne i atrakcyjne dla każdego, jak ośrodki wielkie i już rozreklamowane.

Wówczas idea wczasów w Polsce rozpowszechni się jeszcze łatwiej i szybciej, a rzeczywiste pracownicze nie będą rezygnować z wczasów choćby dlatego, że np. taka perła jak Szklarska Poręba, czy inna Kudowa nie mają już w tej chwili wolnych miejsc, wiedzą, że mogą w tym roku spędzić wczasy i to kto wie, czy nawet nie o wiele lepiej, przyjemniej i pożyteczniej w takiej np. perełce, jak Michałowice.

Marian Swat

WIEŚ CORAZ BARDZIEJ NABIERA ZAUFANIA DO AKCJI POWSZECHNEGO LECZNICTWA UZDROWISKOWEGO. W SOLICACH - ZDROJU PO ZABIEGACH KURACYJNYCH — MIŁA POGAWĘDKA W PARKU ZDROJOWYM.

Orbis wrocławski ma głos

Czytelnicy »Słowa«
domagają się niedzielnych wycieczek

Zadaniem jednodniowych wczasów, które odbywać się mają w dni świąteczne lub niedzielne, jest umożliwienie mieszkańcom dużych miast spędzenia z pożytkiem dla zdrowia dnia wypoczynkowego w jakiejkolwiek pozamiejskiej klimatycznej miejscowości, najchętniej zaś takiej, która posiada wodę i las.

Takie zbiorowe wycieczki wyjeżdżałyby z miasta wczesnym rankiem, w każdą pogodną niedzielę, wracałyby natomiast późnym wieczorem tego samego dnia. W programie wycieczek musiałyby znaleźć miejsce również imprezy artystyczne i koncerty, no i obowiązkowy, ruchomy i tani bufet, oczywiście bezalkoholowy.

Inicjatywę urządzania takich jednodniowych wycieczek ujął w swoje ręce „Orbis", posiadający w tej mierze dostateczne doświadczenie. W kilku większych miastach jak Warszawa, Katowice, Poznań, Gdańsk, Łódź i Olsztyn tego rodzaju imprezy zyskały już prawo obywatelstwa.

Nie wątpimy, że wrocławski oddział „Orbisu" nie pozostanie w tyle za innymi oddziałami i jak najszybciej zajmie się technicznym przygotowaniem i organizacją takich niedzielnych wycieczek do pobliskich miejscowości podwrocławskich.

Na pierwszy ogień mogłyby pójść choćby znane ze swych klimatycznych właściwości Obory niki Śląskie, odległe od Wrocławia zaledwie o 20 km. Przy zgłoszeniu odpowiedniej ilości uczestników możnaby uruchomić tanią specjalny pociąg wycieczkowy. Biuro Koncertowe „Artos" we Wrocławiu zajęłoby się niewątpliwie bardzo chętnie organizacją części koncertowej wycieczek, dając gwarancję właściwego artystycznego ich poziomu. Wrocław Powszechna Spółdzielnia Spożywcza, znana ze swej sprężystej działalności i uprzejmej obsługi, dostarczałaby ruchomych bufetów, gdzie tanio i smacznie uczestnicy wycieczki mogliby zaopatrzyć się w żywność bez konieczności uciążliwego zabierania ze sobą pakunków.

Czytelnicy wielokrotnie zwracali się do nas w tej sprawie, domagając się organizowania takich stałych jednodniowych wycieczek, tak bardzo sprzyjających wypoczynkowi świata pracy, zapewniając w nich liczny swój udział.

Nie wątpimy, że wrocławski „Orbis" przychyli się do tych gnasowo wyrażanych życzeń ludności wrocławskiej i na pewnego nasz odpowiedź — wszczętą przez siebie w tym kierunku akcją.

W

ROZEŚMIANE TWARZE TEJ LICZNEJ GROMADKI MŁODZIEŻY, ŚWIADCZĄ WYMOWNIE O TYM, JAK MIŁYM JEST DLA NICH WYJAZD Z WROCŁAWIA — NA GÓRSKIE SZLAKI KARKONOSZY

Zdrojowisko Opolno
uruchomili mieszkańcy Bogatyni

W powiecie zgorzeleckim rozpoczęto zwoje nowe zdrojowisko — Opolno-Zdrój. Ma ono szczególną wartość dla entrejków i reumatyków bo wzniosi się na polskich dach skał i posiada w źródłach szczawy alarkowo - żelaziste-manganowe. Kąpiele w Opolnie cenione są przez lekarzy, a leczą sprzyja pięcie z tamtejszych źródeł wody. Stosowane są również zabiegi borowinowe.

Zarówno gościce w wszelkiej postaci, jak również stany poursowe i schorzenia na tle nerwowym (m. in. bezsenne, wrzodowe niedomagania wieku podesłego leczone są w Opolnie z bardzo dobrym wynikiem.

Wśród uzdrowisk dolnośląskich o cennych wartościach leczniczych — Opolno-Zdrój odznacza się tym, że loży stosunkowo dość nieko bo w kotlinie wznieśonej na 260 m nad poziomem morza, co ułatwia czynność serca. Zasłona ta kotlina osłonięta jest lesistymi górami od wschodu i południa.

Opolno - Zdrój korzysta z poczyty w Bogatyni miejscowości górniczej i fabrycznej. I tej właśnie miejscowości wszystko w tej chwili zawdzięcza, bo... swoje istnienie. Wprowadzie urządzenia zdrojowiskowe pochodzą jeszcze sprzed wojny, ale nikomu się jeszcze nie śpieszyło z zahomienieniem cennych źródeł i dopiero zebrany przez mieszkańców Bogatyni milion złotych rzu dziwi rozpoczęcie prac remontowych i otwarcie sezonu kuracyjnego. Nie tylko zresztą pieniądze ofiarowe li mieszkańcy Bogatyni ale do remontu przyczynili się zespołową pracą, do której stanęli służacie, mechanicy, stolarze; cieśle; dekorze itp.

W tym roku wody leczniczę Opolna walczą z gościem na równi z wodami Cieplicy Czerniawy Ładka; Świeradowa i Trzebnicy. W konkurencji z tymi znanymi uzdrowiskami Opolno - Zdrój by ma mniej nie uchodzi za Kopaliczka, zdobywające już teraz za gorzałych zwiżenników. Coś spośród robotników pobliskich kopalń i fabryk włókienniczych.

Opolno ma przed sobą wielką rozwojową przyszłość.

Wczasy dla farmaceutów

Farmaceucci dolnośląscy, oraz ich rodziny korzystać mogą w bie żącym letnim sezonie z przyznanego przez Naczelną Izbę Aptekarską Domu Wypoczynkowego w Czarnieckiej Górze. Uroczo położone u podnóża Gór Świętokrzyskich piękny park, idealny klimat dla ozdrowieńców i chorych na serce, znakomite wyżywienie i różne dostępne rozrywki — gwarantują przyjemny i wartościowy wypoczynek.

Koszt dziennego pobytu dla wła ścicieli oraz dzieżawców aptek i ich rodzin, wynosi złotych: 800 rod. dla Pracowników i ich rodzin wy płaca po złotych 700. Ponadto pracownicy epteczni mogą zabiegać o przyznanie zniżek na pobyt dwutygodniowy (zniżka wynosi złotych: 200 od osoby dziennie).

Szczegółowych informacji udzie la i zapisy przyjmuje Naczelna Izba Aptekarska — Warszawa ul. Złota 9 m. 4, lub bezpośrednio Dom Wypoczynkowy dla farmaceutów i lekarzy w Czarnieckiej Górze, poczta Stąporków.

W górach, lasach i nad morzem

Wyczerpana całoroczną pracą młodzież akademicka będzie mogła w roku bieżącym w znacznie zwiększonej liczbie korzystać z dobrodziejstw wypoczynku letniego.

Przeszło dwukrotnie powiększona dotacja państwowa przeznaczona na te cele, a sięgająca kwoty 110 milionów zł., pozwoli na znacznieje niż dotąd rozszerzenie ram akcji wypoczynkowej wśród młodzieży akademickiej.

W roku bieżącym liczba skierowanych na wypoczynek akademików sięgać będzie 12 tysięcy osób.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń wypracowane zostały nowe formy, a mianowicie: 1) — obozy społeczno-wypoczynkowe FPOS, 2) — obozy społeczno - szkoleniowe ZAMP, 3) — obozy sportowe AZS-u i 4) domy wypoczynkowe TPMSW.

Pobyt na obozach i w domach wypoczynkowych traktowany jest jako forma stypendium, przyznanego przez komisje kwalifikacyjne Bratniej Pomocy i zatwierdzonego przez Komitet Środowiskowy FPOS.

Celem obozów społeczno-wypoczynkowych jest wypoczynek po studiach połączonych z pracą społeczną wśród okolicznej ludności oraz udziałem w pracach inwestycyjnych i gospodarczych w terenach. Program obozu przewiduje poza wypoczynkiem, wycieczkami i zajęciami sportowymi również pomoc dla miejscowej ludności.

Do domów wypoczynkowych położonych na Dolnym Śląsku i nad morzem skierowany zostanie 5 tysięcy akademików wyczerpanych i o słabym zdrowiu.

Zarówno na obozach jak i w domach wypoczynkowych przeprowadzony będzie cykl referatów dyskusyjnych dla wszystkich wczasowiczów o bieżących zagadnieniach Polski Ludowej i zagadnieniach międzynarodowych oraz o polskim i międzynarodowym ruchu młodzieży i studentów.

Obozy społeczno-szkoleniowe ZAMP przeznaczone będą dla aktywistów Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej. Zajęcia w tych obozach podobne jak i w obozach społeczno-wypoczynkowych z dodaniem szerokiego programu szkoleniowego i polityczno - organizacyjnego.

Wreszcie ostatnią formą wczasów akademickich będą dwa sportowe obozy żeglarsko-szkoleniowe: w Mikołajach nad jeziorem Śniardwy i w Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim.

Nasz poradnik uzdrowiskowy

Gdzie się leczyć?

W dalszym ciągu podajemy wykaz poszczególnych uzdrowisk dolnośląskich z uwzględnieniem wskazań leczniczych.

CIEPLICE LECZĄ REUMATYZM

Cieplice Zdrój, w pow. jeleniogórskim u stóp Gór Olbrzymich, w obszernej, zalesionej kotlinie na wysokości 347 m. n. p. m. Połączenie kolejowe ze wszystkich stron kraju do Jeleniej Góry, skąd tramwajem do Cieplic (6 km). Linie autobusowe z Warszawy i innych miejscowości.

Naturalne gorące kąpiele o ciepłocie 44°. Baseny cieplicze, wzie welnie, ściałoleczniczwo i wode leczniczo. Gimnastyka lecznicza. Senatorium na miejscu. Cieplice leczą wszelkie odmiany przewlekłego gośćco, stany pourazowe (uwlaki, wstrząsy, i uwszkodzi przeg), sepalenie i poraźenie nerwów, choroby kobiece, stany poczęcie i po wyjęcie.

Przeciwwskazania: ostre postaci chorobowe i gruźlica.

POLANICA — WZMACNIA SERCE

Polanica Zdrój, pow Kłodzko, położona w malowniczej dolinie rzeki Bystrzycy, oślonięta od wiatrów pasmem bujnie zalesionych gór leży na wysokości 400 m n. p. m. Klimat podgórski łagodny. Stacja kolejowa na miejscu.

Źródła „Wielka Pienieawa" i „Józef" zawierają obok bezwodnika kwasu węglowego more lid się wegluaw wapnia, sodu magnezu i żelaza.

Wskazania: choroby układu serca i naczyń, niedokrewność wtórna, Uczulenłowe niężyty przewodu pokarmowego. Niężyty dróg moczowych, kamica, stana moczanowa. Choroby kobiece czynności, i organjczne choroby układu nerwowego przebiegające z niedokrewnością. Stany osłabienia, rekonwalescencje.

Przeciwwskazania: zaawansowana niewydolność mięśnia sercowego, gruźlica płuc i poza płucna.

Turystyka na wesoło
Rozkosze wspinaczki

Moja Renata jest gospodarna, oszczędna, w miarę posłuszna i nawet jak na żonę ładna i zyc.e na sze byłoby zapewne upływało w spokoju w zacisznym domowym gniazdku, gdyby nie Fundusz Wczasów...

Zaczęło się wprost idyllicznie — oboje dostaliśmy urlop w jednym czasie, oboje dostaliśmy skierowanie do Wypędowa. Wypadek szczęśliwszy nie mad morze, ale zgłoszenie nie pomoże i zamiast nad morzem — dostaliśmy wczasy w górach.

Myślałem, że może góry są lepsze aśli morze, bo nad morzem ciągle wiać morze, bo nad morzem ciągle wiać morze, bo nad morzem ciągle **jak sadzidłem, żadne niebezpieczeństwa nie grożą. Jakże człowiek jest omylny!**

Po przyjeździe do Wypędowa okazało się, że o 5 km. na wschód tej pięknej miejscowości znajduje się skała „3 Wieszczów", której północna ściana jest jeszcze nie zdobyta. Poza tym okazało się, że moja Renata w pańdzikich czasach była taternicką. Wytęczyła mi tuzin zdobytych szczytów, z tuzinu słynnych nazwisk alpinistów, a kto tymi „forsowała ściany" i na koniec zdecydowała, że musimy zdobyć północną ścianę „3 Wieszczów".

Posłuwać nigdy nie chodziłem po górach, zgodziłem się na tę przejażdżkę. O naiwności mieszkańcy!

Wobec tego zakupiliśmy: 2 sznurki, 25 mtr. sznura do bielizny rzadkiej, 4 pary wełnianych skarpetek, 2 wyżyłki, 2 kuchenki spirytusowa, 1 kociołek, 1 patelnię, 1 jajko do zapaczania herbaty, 24 haki do wieszania ciężkich obrazów (innych w Wypędowie nie było), 2 latarki elektryczne, 6 baterii do tych latarek, 5 kg suszonych śliwek, pół kg czekolady, pół kg cukru kostkowego (cukier krzepi), 1 mapę Wypędowa, 1 mapę Polski z uwzględnieniem dróg bitych, 1 mapę Europy z uwzględnieniem szlaków wodnych, 1 gwizdek syrena fizaczny, 2 pary pantofli na szczur kowej podeszwie, 24 pudełka zapałek i 36 gwoździ do butów.

Wspinaczka została naznaczona na piątek. W czwartek wieczorem odbyła się próba generalna i okazało się, że mam tylko w swej garderobie długie spodnie — a dla gie spodnie nosza w górach tylko cepry — (tak stwierdziła Renata). Wobec tego spodnie obejła pomyłej kolan i powstały w ten sposób rasowe szorty, a garnitur zrobiony przed wyjazdem „poszedł w dąbty". Trochę się tym zmartwiłem, ale Renata była uszczęśliwona! Poza tym do półbucików musiałem nabyć gwoździ — co trochę utrudniało chodzenie, gdyż podeszwa była za cienka, a gwoździe za długie i wlazły w nogę. Zapakowałem rzeczy do plecaka ważący 8 i pół kg., mój 25 kg. Wobec tego 13 pudełek zapałek zdecydowaliśmy zostawić w domu, żeby się zbytnio nie obciążać.

W piątek zbudził nas o 4 rano budzik. W porannym świcie słaął deszczyk. Myślałem, że odwołamy wspinaczkę, ale Renata powiedziała, że tylko cepry się cofają, a po tym pajęcł się pochmurny, jaskółki latają wysoko, dym idzie prosto, muchy nie gryzą, krowy ryczą z ochotą, w kolanie mi nie strzyka, więc pogoda murowana.

5 km do stóp skały „3 Wieszczów" doszliśmy bez przeszkód, tylko musiałem w lesie zostawić moje pełbuty, gdyż gwoździe strasznie mi dokuczały. 4 km. zrobiłem boso. Stanęliśmy pod północną ścianą „3 Wieszczów". Chcieliśmy zaraz wyrcać, bo skała była zupełnie prosto padła i kędy popatrzyłem w górę zrobiło mi się niedobrze, że Renata powiedziała, że to właśnie dobrze i że tylko cepry się bują — więc spróbowałem się nie ruszać.

Ubraliśmy po 3 pary wełnianych skarpet i pantofle na szczurkach. Lina ze sznura na bieliznę została ułożona w kunsztownym zwoju na moich piersiach. Haki nie chciały się wbijać w skałę — ale Renata twierdziła, że to nic nie szkodzi. Zarzuciła linę za wystający cypel skalny i powiedziała, że będziemy forsować przewieszkę.

Więc forsowaliśmy! Renata wyłazła w jakiś sposób, a mnie jak barana wciągnęła na linie. Trochę bolało, bo lina się wpijała pod pachę i rozdyndziem się w powietrzu — uderzając głową o tę cepry o skałę, ale przewieszkę sforsowaliśmy.

Potem był kom.n. Trzeba było iść tyłem, opierając się plecami o ścianę skalną, tymczasem plecak mi strasznie przeszkadzał. Zdjąłem plecak i tu właśnie skała się rzekł nieoczekiwana. Plecak pociągnął mnie w dół, lecałem w przepaść i straciłem przytomność.

Ocknąłem się na trawie u stóp skały — Renata polewała mi twarz z kociołka na herbatę. Ale wszystko kości strasznie bolały. Renata wiązała w jakiś sposób, a mnie jak barana wciągnęła na linie. Trochę bolało, bo lina się wpijała pod pachę i rozdyndziem się w powietrzu — uderzając głową o tę cepry o skałę, ale przewieszkę sforsowaliśmy.

Potem był kom.n. Trzeba było iść tyłem, opierając się plecami o ścianę skalną, tymczasem plecak mi strasznie przeszkadzał. Zdjąłem plecak i tu właśnie skała się rzekł nieoczekiwana. Plecak pociągnął mnie w dół, lecałem w przepaść i straciłem przytomność

Wiedziałem się, że na górę „3 Wieszczów" od strony południowej prowadź droga kotowa i na szczycie znajduje się restauracja.

— Kochana Renato — szepnąłem — jaka to szkoda, że nie wiedzieliśmy o tym. Zamiast wspinać się po skałe północnej — byliśmy pojechali fiakrem.

Wtedy Renata wstała i syknęła przez zęby:

— Ceper! Po pierwsze nie mówi się skała północna, tylko ściana północna, po drugie nigdy w życiu nie będę jeździła fiakrem, po trzecie nie wspinać! Po trzecie przez twoje niedołęstwo nie zdobyłam północnej ściany „3 Wieszczów".

Odeszła bez pożegnania, a od drzwi rzuciła jeszcze raz pogardliwie: „Ceper".

Odtąd już nie widziałem. Przez adwokata zażądała rozwodu, motywując go moją niezdolnością fizyczną!

Tak to Fundusz Wczasów Pracowniczych zniszczył moje życie rodzinne.

RUTA Ulży Twojej Astmie
Papierosy Tytoń Proszek Herbata
ASTMY
Zakł. Przem. Chem. Farm. „RUTA" Warszawa XII, Różana 9.

SPORT

DZIŚ godz. 18-ta
STADION OLIMPIJSKI
o mistrzostwo Ligi waterpolowej
Wisła - AZS

Drużynowy mistrz Polski — Gedania

walczy jutro w Hali Ludowej

Drużyna bokserska Pafawagu jutro na ringu Hali Ludowej skrzyżuje swe rękawice z pięściarzami drużynowego mistrza Polski Gedanią. W ramach tego meczu dojdzie do bardzo ciekawych walk jak **Soczewiński — Faska, Czajkowski — Klein, Brtole — Chychla lub Mushel i Dolecki — Krupiński.**

Ciekawić nas będzie specjalnie walka Czajkowskiego z Kleinem, bo za trzy dni wrocławianin wystąpi na tym samym ringu przeciwko zwycięzcy Kasperczaka — Lamory.

Zawody te powinny zciągnąć do Hali Ludowej rekordową ilość widzów, którzy dla odmiany tym razem emocjonować się będą boksem. Mecz rozegrany zostanie o godz. 19-tej. Jako przedmecz rozegrane zostaną zawody juniorów Pafawagu i Związkowca o godz. 17.30.

DZIŚ LIGA PIŁKI WODNEJ

Nie mniej ciekawym wydarzeniem sportowym jest dzisiejsze spotkanie o mistrzostwo Ligi waterpolowej między wrocławskim AZS-em i Gwardią — Wisłą z Krakowa. Wrocławianie w dotychczasowych rozgrywkach nie stracili ani jednego punktu i wierzymy, że dzisiejsze spotkanie zakończy się ponownie zwycięstwem naszych akademików. Chcielibyśmy tylko, aby trybuny na stadionie olimpijskim zaroiły się od sympatyków tego pięknego sportu.

Zawody rozpoczną się o godz. 18-tej, na otwartym basenie stadionu olimpijskiego. Jutro o godz. 16-ej AZS-iacy spotkają się z Ogniwem (Cracovia), a 13. bm. z poznańskim AZS-em.

(r)

Czy Ogniwo i tym razem pokonu Górnika?

Dziś mistrz Dolnego Śląska — „Ogniwo", wyjeżdża na drugie z kolei spotkanie finałowe o wejście do II Ligi. Przeciwnikiem wrocławian jest „Górnik" Janów.

Pierwszy występ Ogniwa nie należy do udanych. Wrocławianie straccili pierwsze punkty na własnym boisku pomimo miażdżącej przewagi, jaką posiadali podczas całego meczu. Nie powinno to wpłynąć ujemnie na naszych chłopców i wierzymy że piłkarze Ogniwa po niedzielnym meczu nabrali więcej doświadczenia w grach o punkty i że w Janowie wykażą prawdziwą wartość swe go zespołu.

Górnik pierwsze swoje dwa spotkania przegrał. Niedzielny mecz będzie pierwszym na ich boisku, na którym to niewątpliwie zechcą się zrehabilitować przed własną publicznością. Zawody więc będą bardzo zażarte i trudne do wygrania.

Wierzymy jednak w sukces drużyny, która potrafi pokonać Ligowców ZZK i Garbanię. Czekamy więc wszyscy na radosną wiadomość telefoniczną z boiska Janowa.

Kogo ujrzymy w trójmeczu żużlowym?

Niedzielny trójmecz żużlowy wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród świata sportowego Wrocławia.

W niedzielę na starcie ujrzymy następujących zawodników: Ostrowski Klub Motocyklowy przyjeżdża z reprezentantem Polski — Maciejewskim, rewelacją obozu żużlowego w Lublinie — Szpitalniakiem i wspaniale zapowiadającymi się Poprawą, Rakiem i Hołdowskim.

RKM Rybnik w składzie: reprezentant Polski Draga oraz Salecznik, Pierchała i Dzura. Zawodnik Draga jest rekordzistą wrocławskiego toru żużlowego. Rekord ten z pewnością zostanie pobity w niedzielnym meczu.

Reprezentacja Związkowca została wzmocniona w niedzielę po obozie treningowym. Przed samym meczem odbędą się dwa przedbiegi propagandowe nowicjuszy, celem porównania ich klasy z zawodnikami ligowymi. (Wol)

* * *

Zarząd Związkowca zawiadamia wszystkich motocyklistów o zebraniu w sobotę o godz. 19-ej przy ul. Sienkiewicza 127. (Wol)

Komunikat WUKF

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej chcąc przyjść z pomocą sportowcom wrocławskim, organizuje kurs dochodzący lekkoatletyczny na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, w czasie od 11 do 16.7. 49 r. w godz. od 16 do 18-ej, zgłoszenia Plonów; Zrzeszeń Sportowych; Klubów; przyjmuje WUKF do 9 lip.

Równocześnie WUKF podaje termin dalszych kursów w różnych dyscyplinach:

18 — 23.7 br. — kurs pływania dochodzący, na Stad Olimp.

1 — 7.8 1949 r. — kurs lekkoatletyczny skoszarowany. Stad. Olimp.

8 — 13.8 1949 r. — kurs bokserski doszkoleniowy dla Instr. Bokeu — skoszarowany Stad. Olimp.

16 — 27.8 1949 r. — kurs piłki ręcznej skoszarowany przewidzany egzamin na sędziów piłki ręcznej Stad. Olimp.

Związkowiec - Kolejarz

Wrocławski Związkowiec rozegra w niedzielę towarzyskie zawody piłkarskie z miejscowym Kolejarzem (Odra). Po wysokiej przegranej z reprezentacją junior rów Związkowca na pewno tech cą zawody z Kolejarzem rozstrzygnąć na swoją korzyść. Mecz ten rozegrany zostanie na boisku Rudry (ul. Teatgutta) o godz. 18,30.

Karpacz kuźnią nauczycieli szermierki

Gł. Ins. Kult. Fiz. zorganizował w Karpaczu w ramach obozu szkol. dla PZS — obóz szermierczej szermierki. Na kurs ten powołano 16 najwybitniejszych szermierzy Zł PZS z Popielem, Szczypionką i Laśkowskim na czele.

Przejdą oni przeszkolenie najpierw 100 godz. pod fachowym kierownictwem fechmistrza terenerem mjr. Keveya. Który również trenować będzie kurs 44 juniorów.

W ramach obozu prowadzony jest w Karpaczu również trening gowy kurs na którym znajdują się Sobik, Dobrowolski, Wojciki, Sołtan i inni.

Uwaga kierowcy

Automobilklub Polski, Oddział Wrocław zawiadamia, że Jednodniowa Jazda Kondrsowa została przełożona na dzień 7 sierpnia br. Zgłoszenia przyjmuje nadal sekretariat AP, ul. Boya Żeleńskiego 70 do dn. 5 sierpnia br. do godz. 12-tej.

W kilku wierszach

✪ Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo ZSRR między moskiewskimi drużynami Spartak i Torpedo po czterech przedłużonych grach zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:1).

✪ Wiśniowski, mamy działacz sportowy na terenie Dolnego Śląska, został powołany przez ZS Włókniarz do prowadzenia obozu piłkarskiego Włókniarzy w Kudowie Zdroju.

✪ Na obozie juniorów PZPN w Świnoujściu przybywa razem z młodzieżą piłkarską całego kraju 15 wybrańców z terenu Dolnego Śląska.

Odpowiedzi redakcji

Lekkoatletom MKS „Czarni" dziękujemy za nadesłane pozdrowienia z obozu juniorek PZLA.

* * *

Za pozdrowienia z obozu pływackiego WUKF w Sławie Śląskiej nadesłane przez zawodników i zawodniczki „Ogniwa", serdeczne dziękujemy.

Delegatura Spółdzielni Wyd. - Ośw.

„CZYTELNIK"
ul. Oławska 10/11
poszukuje
maszynę do pisania z długim wałkiem
Oferty należy składać w Sekretariacie Delegatury III piętro.
K-219

NASZE SPRAWY

Warcholstwo

Celem opracowania planu imprez w dniu 22 lipca, Woj. Urząd Kultury Fizycznej zorganizował wczoraj konferencję. Wysłano do wszystkich zainteresowanych na wezwanie pisma, wiążące tym bardziej, że było to już drugie zebranie na ten temat. Obecni na poprzednim zebraniu działacze sportowi zobowiązali się do wzięcia udziału w pracach kilku komisji, załatwienia kilku ważnych spraw i powiadomienia kilku mniej lub więcej ważnych osób o tej imprezie. Oczywiście, uczyszczy z radością, entuzjastycznie i bez wahania obiecali „działać" i, według słów jednego z obecnych, uczyszko powinno było „grać jak należy". Zaiedli więc w komisji techniczno - sportowej poważni poważne z niemniej poważnych związ ków. Wśród wzajemnych uprzejmości obiecali sobie natychmiastowe i bez reszty „oddanie się sprawie". I na wczorajsze zebranie — nie przyszli.

Przez elementarny brak poczucia obowiązkowości i — poniechlebiejm — przyzwoitości i kilku pandów naraziny został na szumek autorytet WUKF. Wielu dużej pracy straciło ze najbardziej jałowy sposób dużo godziny czasu. Niczego nie załatwiono i nie powzięto żadnej decyzji...

A my przypominamy sobie, że to nie pierwszy raz zrobili nam zawód ci „działacze"! I że nie po raz pierwszy widzieliśmy ich twarze na omawianej konferencji. Nasuwa się tu pytanie: czy nie czas już skończyć ze szkodliwymi „telewszystkowcami", którzy urzędnie „działają" a nigdzie nie nie robią? Czy nie czas odmłodzić organizacyjny odcinek sportu wrocławskiego? Nam się wydaje, że tak! (PIK)

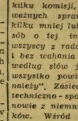

SZKŁA do cukierków praktyczne dla sklepów poleca:
„KRYSZTAŁ"
sprzedaż wyrobów szklanych
KATOWICE, ul. Francuska 4
telefon 333-82 K-2796

12, 13, 14 i 15 Lipca odbędzie się
CIĄGNIENIE III Klasy 56 Loterii
Do rozlosowania 4 GŁÓWNE WYGRANE po 1.000.000 zł każda i wiele innych.
K-2778

OGŁOSZENIE O LICYTACJI

I Urząd Skarbowy we Wrocławiu podaje do publicznej wiadomości o następujących licytacjach:

1. dnia 15 lipca 1949 r.

a) o godz. 10-tej w lokalu ob. Majchrzaka Piotra przy ul. Kiełbaśniczej 7: maszyny do szycia, auto osobowe, kupony wełniane, kasa i tp. wartości szacunkowej 767.500.

b) o godz. 12-tej w lokalu ob. Czerwińskiego Wiesława, pl. Solny 6: 18 maszyn do pisania motory elektryczne, zegary, obrazy, serwisy, wagi, łodówka i t.p. wartości szacunkowej 555.000 zł.

2. dnia 16 lipca 1949 r.

O godz. 10-tej w lokalu ob. Trojaka Stanisława, przy ulicy Walbrzyskiej 47: 2 wozy transportowe, maszyna do szycia, krowa, platforma i t.p. wartości szacunkowej 267.000 zł.

3. Dnia 18 lipca 1949 r.

O godz. 10-tej w lokalu ob. Migasa Jerzego, przy ul. Świerczewskiego 52 i Mikołaja Reja 64 — wyroby cukiernicze, biszkopty, urządzenia domowe i t. p. wartości szacunkowej 240.755 zł.

4. Dnia 19 lipca 1949 r.

O godz. 10-tej w lokalu ob. Hatzke Jana przy ul. Kościuszki 37: piecyki i kuchnie przenośne kafiowe, piekarniki, piecyki żelazne i t.p. wartości szacunkowej 607.000 zł.

5. Dnia 20 lipca 1949 r.

O godz. 10-tej w lokalu ob. Stasiaka Józefa przy ul. Bałuckiego 12: maszyny do cięcia, spajania i odginania blachy, aparaty do spawania i lutowania, maszyna do liczenia i t.p. wartości szacunkowej 293.000 zł.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniach i miejscu jak wyżej podano godzinę przed rozpoczęciem licytacji. Bliższych informacji zasięgnąć można w dziale egzekucyjnym I-go Urzędu Skarbowego Rynek 30.
K-2807

Naczelnik Urzędu.

Oszczędzając pracę żony jedz gotowe makarony
K-2711

Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych
Wrocław, ul. Siemieńskiego 10
(równoległa ulica do Trzebnickiej) tel. 3812 (Dział Personalny)
poszukuje od zaraz
1. **INŻYNIERÓW** mechaników i budowlanych,
2. **BUCHALTERA**
3. **URZĘDNIKÓW** do działu zaopatrzenia,
4. **MASZYNISTKI** ze znajomością stenografii,
5. **SAMODZIELNĄ KORESPONDENTKĘ** ze znajomością stenografii,
6. **MURARZY SZAMOTOWYCH.**
K - 2770

TECHNICZNA OBSŁUGA ROLNICTWA
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
Zarząd Okręgowy Wrocław, Świerzewskiego 74
Przyjmie od zaraz:
Księgowych bilansistów,
oraz ***kilku studentów W. S. H.***
(w czasie wakacji do pracy na miejscu. Wynagrodzenie według indywidualnych umów. Zgłaszać się w Wydziale Finansowym w godzinach urzędowych, pokój Nr. 239.
K - 2797

Komornik Sądu Grodzkiego w Legnicy
Km 345/49
OBWIESZCZENIE o licytacji ruchomości
na podstawie art. 602 kpc., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 lipca 1949 o godzinie 9 w Legnicy, ul. Wrocławska 123 odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości należących do Zofii Kowczun i Mieczysława Lipińskiego w Legnicy Wrocławska 123, a to: 2 samochodów ciężarowych „Citroen", 1 samochodu ciężarowego Ford, 1 konia, 7.000 szt. butelek do piwa 1 lemoniady, oszacowanych na sumę 755.000 zł.
Ruchomości te można ogląd ać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.
Komornik Sądu Grodzkiego
Bieniasz Karol
K-2798

APTEKA pod GWIAZDĄ
ul. Stalina 87.
prosi uprzejmie Obywateli, którzy w dniu 24 maja 1949 zakupili dla SPB opatrunki na sumę 280 zł. o zgłoszenie się w aptece dla wyjaśnienia rachunku zakwestionowanego przez Ochronę Skarbową.
4688

GESAROL
każdą partię **KUPIMY ZARAZ Wytw. Chem. Poznań, Dominikańska 7.**
K-2659

OLEJKI i wszelkie **surowce perfumeryjno-kosmetyczne KUPUJE** perfumeria **„MONARIS" Wrocław,** Nowowiejska 39/41
K-2728

Uwaga!
Kierowcy samochodów
Poszukuję 4 łożyska korbowodowe do samochodu 4 cylindrowego **„Aero"**, o wymiarze 30/52/24. — Płacę każdą cenę. Zgłoszenia: M. Szpejankowski Wrocław, Wodowska 39/41 m. 1.
K-2729

Zarząd Miejski m. Wrocławia przyjmie do pracy **2 inżynierów** drogowych z odpowiednią praktyką.
Po informacje należy zgłaszać się w Wydziale Technicznym Z. M. (Wrocław, Plac Solny 16, pok. 206).
K-2799

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

MEBLE, pianina, tapczany komplety kupuję sprzedaję Skład Mebli, Stalina 131.
K 2700

KSIĄŻKI niemieckie, naukowe nie przestarzałe kupuje Księgarnia Naukowa Wrocław, ul. Wita Stwosza 2.
K 2718

Z POWODU wyjazdu odstąpię sklep frontowy, śródmieście, nastawiony na warsztat ślusarski, z urządzeniem, mieszkaniem, umeblowane. „Słowo Polskie" pod „Tokarnia".
4687

USZCZELKI do butelek piwnych dostarcza firma K. Jeneralczyk, Poznań, Śmidechów 12.
K-2680

URZĄDZENIE laboratorium zakupimy tylko w najlepszym stanie, aparat, kiówka, termostat, kalorymetr, mikroskop biokularny. Oferty „467".
4677

SPRZEDAM motocykl Victoria 250 dobry stan. Żeromiskiego 27-9.
4681

SAMOCHÓD osobowy „Diesel" kupię. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod Diesel.
4682

SPRZEDAM streptomycynę. Oferty „Słowo Polskie" pod 4683. Grzyjnie sprzedam.
4683

SETKA Adler na chodzie do sprzedania. Wrocław, Śniadeckich 30.
4684

WSPÓLNIKA istniejącego przedsiębiorstwa, mały wkład, współpraca przyjemna. Oferty „Słowo Polskie" pod „Regeneracja".
4686

ZGUBY — KRADZIEŻE

ZGUBIONO odcinek zameldowania, kartę RKU na nazwisko Zychmanski Kazimierz.
4676

ZGUBIONO kartę rejestracyjną na nazwisko Mżynarski Piotr, zam. Piskorzyń, pow. Wołów.
K-2795

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Post Krystyna, zam. Opolno - Zdrój 30.
K-2802

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Łaszczyńska Zofia, zam. Bogatynie 163.
K-2803

SKRADZIONO dowód osobisty, legi. PPR z wkładką do PZPR, oraz wszelkie inne dokumenty na nazwisko Wesiło Maria, Wałbrzych.
K-2864

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Franciszek i Eiza Gobel zam. w Bogatyni 602.
K-2863

ZGUBIONO niemiecką kartę rejestracyjną na nazwisko Sława Kostl Maria i Karol.
4673

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wrocław, na nazwisko Zaremba Jan.
4674

ZGUBIONO metrykę urodzenia, odcinek zameldowania na nazwisko Adamiak Lucjan.
4666

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację akademicką na nazwisko Miśnika Irena.
4670

POSAD POSZUKUJĄ

GOSPODYNI inteligentna przyjmie posadę do jednej osoby, B. Prusa 3 m. 4.
4679

DWIE maszynistki po kursie maszynopisania poszukują praktyki. Zgłoszenia: Kocowicz Wanda, Wrocław 11, ul. Milicka 13.
4672

WOLNE POSADY

POTRZEBNA pracownica domowa z samodzielnym gotowaniem. Warunki dobre. Referencje obowiązkowe, Prusa 2 m. 3.
4654

POSZUKIWANA biegła stenotypistka oraz maszynistka. Zgłoszenia: Cukrownia Sułkowice.
4667

LOKALE

KAWALERKA z łazienką, centralne, w willi na kolonii Staszica. Zwrot kosztów remontu siedemset. Wiadomość: Warszawa, Nowoczyńska 25, godz. 3 — 4 pp.
K-2776

ZAMIENIĘ mieszkanie 3 pokoje, śródmieście, na takie w dzielnicy willowej. Wiadomość pod „Zamiana".
4671

POSZUKUJĘ mieszkania 3-pokojowego, dzielnica obojętna. Wiadomość pod „Komfort".

TRZYPOKOJOWE mieszkanie, meble, odstąpię. Sępolno. Wiadomość: Ks. Stegiennego 3 m. 2 od 18 — 20-tej.
4668

POKOJU poszukuje jedna osoba. Zgłoszenia do biura ogłoszeń „Słowo Polskiego" pod „Pokój".
4669

ZAMIENIĘ duże, słoneczne z wygodami mieszkanie, w śródmieściu, na takie same mniejsze, najchętniej Karłowice. Zgłoszenia: Cybulskiego 37 m. 2.
4665

Dobrego **BUCHALTERA** i samodzielną **SIŁĘ BIUROWĄ** do prowadzenia kancelarii przyjmie od zaraz Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Mrozowie (pow. Środa Śląska). Warunki dobre!
4685

— Wiesz, Zosiu, że tej żorżety nie oddam jeszcze do krawowej w zamówiem z wyborem modelu, aż się ukaże „ŚWIAT MODY".
W - 214

NAUKA

KURSY samochodowe Wiśniewski Wrocław, pl. Bogdana 11 (Kapitolski świat pracy ściślka.
K 2746

FORTEPIANOWY grę wyższe studia. Początki metoda „Szkółek Muzycznych". Postępy olbrzymie, wtorki — czwartki, Jerzego 16-8, dziesiątka, piątnastka za Głównym.
4599

LEKARSKIE

FELCZER medycyny M. Ziffer, długoletni praktyk szpitala na Czystem w Warszawie, przyjmuje od godziny szesnastej. Wrocław, Stalina 113 m. 4.
4675

POSZUKIWANIA RODZIN

POSZUKUJĘ braci: Jana, Michała i Stefana Hryńczyszynów, którzy zamieszkali we Lwowie, ul. Kopernika 42a. Wiadomość kierować: Szkółka radów - Zdrój ul. Nadbrzeżna 59, Hryńczyszyn Józef.
4664

Szczerze

Dziwna obojętność

Toczyły się niedawno we Wrocławiu bardzo ważne narady, dotyczące najdonioślejszych, najżywotniejszych zpraw miasta. Wszystkie instytucje, urzędy, przedsiębiorstwa, organizacje i związki — otrzymały zaproszenia i zapewne ich kierownictwo zdawało sobie sprawę z wagi zagadnień, jakie będą rozważane. Wszak o naradach tych pisano kilkakrotnie w prasie, podkreślając ich znaczenie.

Niestety, na zebranie przybyło tylko część zaproszonych. Tak mniej więcej, jak by się umówiono — tylko co druga instytucja wysłała swego przedstawiciela. Gdy odczytywano kolejno listę zaproszonych — zaledwie 50 proc. odczytanych zmiałado się na sali.

Obrady miały toczyć się w komisjach. I tak — w komisji, która miała zająć się sprawami przyszłego układu terenowego w mieście, brakło przedstawiciela przemysłu, tak jakby przemysł nie był zainteresowany w rozplanowaniu przyszłego Wrocławia. Gorzej było w komisji komunikacyjnej. Gdy przed południem odczytywano listę zaproszonych, okazało się, że ani MZK, ani Automobil Club ani PKS — nie przysłały swych przedstawicieli. Były tylko PKP. Nie wiemy, czy był przedstawiciel „Lotu". Ale uważamy za sprawy komunikacyjną obchodzą nie tylko kolejarzy.

Instytucje zajmujące się komunikacją w mieście powinny stanowczo bardziej interesować się planowaniem nowych szlaków komunikacyjnych. Przecież nie chodzi tu o nowe linie... przelotu nad miastem, lecz o samochody, tramwaje autobusy, które będą w nowym Wrocławiu krążyć po ziemi, na nowych szlakach komunikacyjnych.

Kto ma o tym decydować? Urbaniści i planiści chętnie przychają głosu fachowców komunikacyjnych.

Grot.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ **Stary płot** okalający Ogród Botaniczny przy ul. Sienkiewicza wreszcie usunięto i przystąpiono do ustawienia nowego ogrodzenia murowanych fundamentach.

✪ **Komenda RKU Wrocław** podaje do wiadomości poborowym rocznika 1928 i odbotnikom, że mają się stawić do Komisji Poborowej według tiz imiennych pun kiualnie o godz. 7.ej (ul. Rzeźbiarska 4, Sępolno) w dniach wskazanych w obwieszczeniach, a nie jak mylnie podano o godz. 8.mej.

✪ **Dyrekcja Muzeum Historycznego** m. Wrocławia zawiesiła ze w związku z pierwszą rocznicą istnienia Muzeum będzie ono czynne w dniu 11 lipca tj. w poniedziałek od godz. 10.tej do 19.tej.

✪ **W Państwowym Liceum Pedagogicznym** odbył się egzamin dojrzałości. Do egzaminu zgłosiło 107 uczniów, zdało — 96. Najlepsze wyniki przy egzaminie ciągnęli: J. Jakuszko; K. Stryjak, R. Cuber; W. Matyszak; H. Krzywiola; G. Misiarówna; T. Galant; J. Poczyńska; K. Torba.

✪ **Zebranie organizacyjne** podkomisji dla spraw Szkoły ZMP we Wrocławiu odbyło się w Zarządzie Miejskim ZMP. Na zebraniu omówiono sprawy, związane ze utworzeniem tej komisji, której przewodniczący ob. Bożek.

✪ **Nowy cykl koncertów**, organizowanych przez Wydział Oświaty Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego odbędzie się w najbliższą niedzielę. W dniach 10 i 17 bm. orkiestra Elektrowni Dolnośląskiej będzie przy ul. Krasińskiego, w dniu 24 bm. orkiestra KBW da koncert na Karłowicach.

✪ **W dziale miejskim** redakcji „Słowa Polskiego" są do odebrania okulary; znalezione przez ob. Monikę Chełmońską, ul. Curie Skłodowskiej 91.

✪ **Dziesięcy wieczór dyskusyjny** Stowarzyszenia Księgowych odbędzie się prawdu choroby predegen la odwolany.

Nowa ankieta „Słowa Polskiego"

Gdzie spędzimy niedzielę?

Jutro znowu niedziela. Wszyscy ci znaki na niebie i na ziemi wskazują na to, że będzie pogodnie i ciepło.

Przed wrocławianami stoi pytanie — jak spędzić niedzielę? Jest to problem bardzo ważny. Właściwie spędzona niedziela daje siły do pracy na cały tydzień.

Wrocław nie może narzekać na brak miejsc, gdzie można by miło spędzić parę godzin niedzielnych. Mamy piękne parki z parkiem Szczytnickim na czele. Na przeciw Wystawy ZO znajduje się Ogród Zoologiczny, gdzie lewi, biała niedźwiedzice, małty mji Kozłus; małpki i inne zwierzęta przykuwają uwagę zwiedzających.

Najbliższy z wrocławskich basenów — stadion pływacki na Oporowie posiada wiele wal-

Pożary

Przy ulicy Teczowej 46..50 wskutek wadliwie urządzonego przewodu komingowego, zapalił się dach, kryty papą na 4 piętrowej kamienicy. Na miejsce pożaru przybył II oddział MZSP. Strażacy zlokalizowali ogień i zlikwidowali niebezpieczeństwo zawalenia całemu domowi.

W Stablowicach zapalił się dom mieszkalny. Pożar zagroził sąsiednim budynkom. Na miejsce pożaru przybył I oddział MZSP, który po 3 godzinnej akcji pożar ugasił. (y)

Za wydajną pracę — wycieczka do Gdańska

700 przodowników budownictwa

jedzie nad morze

Zupełnie nową formę nagradzania za wysiłek przodowników pracy w dziele odbudowy, wprowadził dolnośląski okręg **Zw. Zaw. Prac. Budowlanych.** Już za dwa tygodnie, bo dnia 22 lipca wyruszy do Gdańska **700-osobowa wycieczka**, która zwiedzi Wystawę Morską, będzie uczestniczyła w II Festiwalu Sztuki Ludowej, obejrzy stocznie, port i najbardziej godny zwiedzenia Gdańsk. Program wycieczki obejmuje również przejażdżkę na Hel, która będzie dla wielu dolnośląskich przodowników pracy pierwszym bezpośrednim kontaktem z morzem.

Inicjatywa prezydium naszego okręgu ZZPB nie wymaga komentarzy. Chodzi tu bowiem o ludzi pracy, dla których tego rodzaju impreza będzie niewątpliwie dużym przeżyciem. Samo zetknięcie się z nieznanymi dotychczas okolicami Polski, z robotnikami portowymi, z pracą i kulturą polskiego Pomorza wywrze wielki wpływ na dolnośląskich przodowników pracy.

To wszystko, o czym dotychczas można było tylko czytać lub słyszeć, można będzie naocznie obejrzeć. Siedmiuset robotników po powrocie do swoich miejsc zamieszkania opowie rodzinom i towarzyszom opowie o tętniących odbudową pracy o wrażeniach z wycieczportach i stoczniach.

Nie wątpimy, że i inne okręgi Polski, której byli świadkami, gi. inne związki branżowe przyczynią się do podjęcia akcji nawiązania kontaktów między kla są robotniczą wszystkich części kraju. **(PIK)**

Jak za czasów Wystawy...

Dworzec Główny tętni ruchem

— Danusiu, Krzysiu! Szybciej! Trzymać się razem, bo zginiecie w tłumie — nawołuje trosklwie mama, dźwigająca dwie pękate walizki i groźnie sapiąc zdąża ku wyjściu na peron. Za nią — dzieciaki, piszcząc i krzycząc z uciechy. Przecież to wyjazd na wczasy!

Takich obrazków na Dworcu Głównym było dziesiątki. Od 30 czerwca, nieprzerwanie pły nie ludzka fala przez Wrocław i z Wrocławia na wczasy. Przed kasami kolejowymi, mimo uruchomienia dwóch dodatkowych, wija się ogonki podróżnych.

Informator stacyjny jest oblężony.

W olbrzymiej hali dworca — ruch jak za czasów Wystawy. Każdy śpieszy, goni, a mimo to porządek wzorowy. Z czystością jest też lepiej — nie trzeba wywozić wozów śmieci—tak jak dawniej—po jednej tylko osoby. Ludzie widocznie nauczyli się — i miejsc publicznych nie za śmieciają.

U naczelnika stacji, dzwonią telefony. — Proszę zarezerwować wagon dla wycieczki Urzędu Wojewódzkiego.

— Prosimy o wagon dla...:

Olbrzymia księga, jaką widzę przed naczelnikiem — to tylko zamówienia na wagony lub pociągi. A zamówień tych są setki.

Uruchomiono **szereg pociągów specjalnych**. Dziennie odchodzi 6 do 8. Rekord padł w dniu 3 lipca rb, kiedy przez stację Wrocław — Główny przeszło **14 pociągów specjalnych.** W ciągu pierwszych dni lipca, dziennie przejeżdżało około **10 000 ludzi. Około 30 do 40 wycieczek zbiorowych, zamawia lub rezerwuje miejsca w wagonach.**

Dużo ruchu zrobiła młodzież, jadąca na **II turnus SP i 600 dzieci, skierowanych na kolonie TPD. Uruchomiono dla nich 6 specjalnych pociągów.** Mimo tłoku — wszystko idzie sprawnie, gdyż kolej nie cierpi już na brak taboru. Wagonów jest pod dostatkiem tak, że podróżni zawsze pojadą, nikomu nie grozi przymusowe pozostanie na peronie.

Wszystkie oddziały na Dworcu mają zwiększoną pracę. — Przechowalnia bagaży wydaje dziennie **600 do 700 kwitów**, co daje w sumie około **2 500 do 3000 sztuk walizek, pakunków i innych tzw. bambetli.**

PCK udzielił wiele porad i zabiegów, przeważnie dziatwie, która w drodze pokaleczyła się czy też podrapała. **Wypadków poważniejszych nie zanotowano** Komisarjat M O na Dworcu Głównym próżnuje. Nie zanotowano w ostatnich tygodniach **żadnej kradzieży, nie ma awantur;** a jeśli się zdarzy przelotnie jakiś pijaczyna, wykrzykujący hałaśliwie monologi, zostaje skierowany bezpośrednio miejsce do wytrzeźwienia.

Fryzjerzy za to mają więcej robotę, gdyż piękne pasie zmuszone są nieraz poprawić fryzury i manicure. Nawet czyścibut skarży się, że już go ręce bolą od pracy.

Wychodząc z hali dworcowej, dostaję zawrotu głowy — omal nie wpadłem pod taksówkę, którą przyjechało w ostatniej chwili czworo wczasowiczów.

Cen.

Biuro Planu Wrocławia zakończyło swe prace

Z Biura Planu Wrocławia zakończyło swą działalność, której ostatecznym celem było opracowanie Generalnego Planu Zagospodarowania miasta. Plan ten możemy oglądać na Wystawie w salach MRN. Jest to owoc żmudnej i mrówczej pracy 83 współpracowników inż. Piasekyckiego. Plany te stanowią punkt wyjściowy dla dalszych prac nad odbudową i przebudową miasta. Biuro Planu Wrocławia zasłużyło sobie na pełną wdzięczność mieszkańców całego miasta.

Otwarcie nowej biblioteki na Zaciszu-Zalesiu

Komitet Blokowy Nr. 349 na Zaciszu — Zalesiu w skład którego wchodzą ob. ob.: Nowak, Syrokomla, Bigo; Miazga; Nieboń i Kotylak; uchwalił uruchomienie nowego punktu bibliotecznego dla całej dzielnicy Zaciszu — Zalesie.

Inicjatywa ta, została poparta przez koło PZPR Zalesie, które udzieliło lokalu na bibliotekę i czytelnię. Koło SD na Zaleslu i Sepolnie zobowiązało się do przeprowadzenia zbiórki książek wśród swoich członków. Miejska Biblioteka Publiczna przyjęła inicjatywę Bloku 349 bardzo życzliwie, ofiarowując dla nowego punktu 365 książek. Dalsze książki dostarczane będą w miarę potrzeby.

Otwarcie nowego punktu bibliotecznego nastąpi w niedzielę 10 bm. o godz. 17 przy ul. Szymanowskiego 6. Wypożyczalnia czynna będzie od poniedziałku 11 bm. w godz. 16 — 19.

Zatrucie

Zatruła się pokermem Maria Pojwistowa, zamieszkała przy ul. Traugutta 89. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

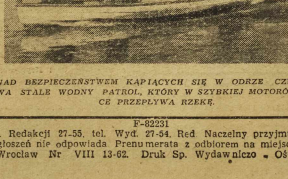

NAD BEZPIECZEŃSTWEM KĄPIĄCYCH SIĘ W ODRZE CZUWA STALE WODNY PATROL, KTÓRY W SZYBKIEJ MOTOROWCE PRZEPŁYWA RZEKĘ.

Śmieci — kopalnia cennych materiałów

Jak zbierać odpadki?

W 300-tysięcznym mieście Wrocławiu produkcja śmieci jest olbrzymia.

Dziennie wywozi się z miasta przeszło 300 m. sześc. śmieci. Olbrzymi ciężar tych odpadków jest wartościowa i nadeje się do przeróbki.

Zakład Oczyszczania Miasta opracował projekt instrukcji, doty czącej zbiórki użytecznych odpadków przez mieszkańców Wrocławia. Odpadki użyteczne podzielono na pięć grup.

1) Szkło białe, kolorowe, butelki, słoje; porcelana; fajansa itd.

2) Szmaty wełniane; bawełniane, lniane; konopne; juty; filc i wojłok.

3) Kości wszelkiego rodzaju, rogi; kopyta itp.

4) Żelazo kute i lane, blacha; puszki z konserw, stare noże; wiedlce; łyżki; zużyte żyletki oraz metale kolorowe.

5) Różne: papier; stare ks.ążki; makulatura; pudełka; kartony; skóra; guma; gąsezy; płyty gramofonowe.

Wkrótce posesji więc, niezależnie od kubłów na śmieci umieszczone będą 4 zbiorniki z drzewa o pojemności 35 — 50 litrów i 4 zbiorniki z blachy na kości, który względów sanitarnych będzie się posypywać co kilka dni wapnem. Koszty związane z produkcją zbiorników, powinny zdaniem ZOM.u ponosić Centrele, zaintere sowane zbiórką odpadków. Koszt ten na pewno w krótkim czasie zwróci się z procentem.

Gdy projekt zostanie zrealizowany, zbiórka zużytych odpadków będzie zbiórka zużytych odpadków i składanie ich do właściwego zbiornika.

Wywóz tych odpadków przeprowadzać będzie ZOM, nie pobierając za to żadnych opłat.

Segregacja odpadków użytecznych rozpocznie ZOM na wysypiskach już w przyszłym miesiącu. Pozwoli mu to zorientować się w produkcji odpadków użytecznych i na tej podstawie zawrzeć umowę z zakładami przetwórczymi.

(Jur)

Spacerem po Wrocławiu

Pochwała »Orbisu«... katowickiego

W katowickim „Wieczorze" trzeca mi się w oczy rubryka p. t. „Wycieczki z zachodu", „Kolendarzyk wycieczek letnich". Mieszkańcy Górnego Śląska mają nie zwykle urozmaicony program popularnych wycieczek. Pojadą więc na „Dni Ziemi Żywieckiej" w przepiękną krainę beskidzką. Tego samego dnia jest wycieczka do Wieliczki, Oświęcimia i Krakowa. Dalsze wycieczki odbędą się do Warszawy, Wisły, Bielska, Cieszyna, Karpacza, Gliwicka, Gdyni, Zakopanego, w Pieniny, do Zielonej Góry. A więc promień wycieczek obejmie nawet dalekie Ziemię Mazurską. Aż zazdrość bierze.

Czy myślmy mieli choć jeden pociąg pociąg do naszego Karpacza? Czy możemy pojechać tanio i wygodnie w Pieniny, do Zakopanego czy do Wisły? Nie!

Dlaczego tylko katowicki „Orbis" ma tak bogaty program wycieczkowy? Czekamy na odpowiedź!

* * *

Przed terenami WZO znajduje się wielki plac parkingowy, specjalnie przygotowany na parking samochodów. W czasie Wystawy wymieszczono tam ze zrozumiałych względów tabliczki z napisami, wzbraniającymi postojów samochodów. I słusznie. Setki aut zajeżdża co wtedy i przez główne wejście, które nie mogło być zablokowane. Dziś jednak plac ten nadaje się doskonale na parking — choćby samochodów zwiedzających na osoby zwiedzające Ogród Zoologiczny. Dlatego prosimy o zdjęcie tabliczki wzbraniającej parkingu.

* * *

Dnie wielkie tablice na Dworcu Głównym, uwzmaętrz przedsionka dotychczas nie są jeszcze wypełnione terminami odjazdów i przyjazdów pociągów, aczkolwiek od 15 maja, t. j. od zmiany rozkładu jazdy upłynęło już sporo tygodni. Również nigdzie nie można dostać nowego rozkładu jazdy. Trzeba by temu jakoś zaradzić. **aw.**

VIDOWITICA IMPREZA

TEATRY

TEATR WIELKI, dziś o godz. 19.30 „Cyrulik Sewilski".

TEATR POPULARNY, godz. 19.30 „Wczoraj urodzony".

KINA

„ŚLĄSK" — ul. gen. Świerczewskiego 67, — „Ulica Granicna" (polsk.), godz. 13.30, 18 i 20.30.

„SCALA" — ul. Mikołaja 27, — „Ulica Granicna" (polsk.), godz. 13.30, 16 i 20.30.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, — „Dzwonnik z Notre - Dame" (amer.), godz. 13.30, 18 i 20.30.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego nr. 81, — „Dwutlowa kobieta" (amer.), godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„PIONIER" — ulica Stalina 71. — „Świat się śmieje" (radzą, godz. 13 i 17. Program aktualności: godzina 10, 20 i 21, — „W walce o pokój"; „Szara szyjka".

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, — „Postrzyżyny mórz" (radz.), godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„FAMA" — Pale Pole, — „Dragonwyck" (amer.), godz. 20. Czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

ŚWIETLICA FILMOWCA — ul. Oleszewskiego 36 — aż do odwołania nieczynne.

Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem" — Łokietka 11.

Stara Apteka — Kurzy Targ 4.

Pod „Łabędziem" — Pułaskiego 10

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpitalu św. Anny, ul. Gliniana, tel. 31-42.

RADIO

9 LIPCA 1949 SOBOTA

5.10 Sygnał czasu i pobudka 5.15 Streszcz. wiadom. poran. 5.30 Konc. dla świata pracy 6.00 Dziennik por. 6.15 Muzyka 6.30 Gimnast 6.40 Muz. 6.55 Program dnia 7.00 Wiadom. dzien. poran 7.30 Muzyka 8.00 Streszcz. wiadom. dziennika poran. 8.05 Lubelia Różańska przed mikr. 8.15 Muzyka rozrywk. 8.35 „Daleko od Moskwy" — powieść 8.55 Lok. program dnia 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.04 Wiadom. południ. 12.20 Muz. dla wsi 12.55 Melodie lud. 13.20 Skrzynka PCK 13.30 Muzyka 13.35 Tańcowcy wspomnień 14.40 Muzyka 14.55 Wiadom. wrocł. 15.00 Inform. Polski Pod. 15.15 Aktualia 15.25 Inform. 15.30 „Na jagody" — słuch. M. Konopnickiej 16.00 „W stronę dzieciństwa" — reportaż 16.15 Muzyka 16.30 „Z wielkiej kuźni do stawy" — dialog dla dzieci 16.55 Sport 16.40 „I my mamy świetlice" 17.00 Dziennik popoł. 17.15 Przy mobele po robocie 18.15 Wieczór Mieczysławowski 19.00 Pieśni Schubertia, Schumana i Brahmsa 19.00 II Dziennik popoł. 19.20 „Na muzyczfali" 20.00 „Eugeniusz Onegin" 20.30 Muzyka operet. 21.00 Dziennik wiecz. 21.30 Muzyka 21.40 Teatr Eterkie 22.00 Muzyka tan. 22.45 Audytorium literacka 23.00 Dziennik wiadom. 23.10 Muzyka tan. 23.50 Program na jutro. 24.00 Hymn

Redaktor Naczelny: **Stanisław Ziemak.** F-82231 Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul Olawska 10/11 tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja na dział ogłoszeń nie odpowiada Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych, z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr. VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik" Wrocław, ul. Olawska 10/11.